Nr 69. Kraków 23 Marca — Niedziela. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 kwietnia 1862 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Kwiecień, Maj i Czerwiec** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 22 marca.

Na czwartkowem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa, kiedy ustanawiano porządek dzienny przyszłego posiedzenia, przypomniał jeden z członków prawej strony, że kwestya kompetencyi nie została jeszcze załatwioną. Izba zdawała się o tem już zapomnieć, że N. Pan dzisiejszej szczuplejszej Radzie państwa przyznał wyjątkowo prawo Rady pełnej nie w sprawach finansowych w ogólności, ale w tych tylko które się ograniczają do budżetu r. 1862. Gdy bowiem prezes nadmienił, że o ile czas wystarczy i nie będzie zajęty dalszemi rozprawami nad postępowaniem karnem w sprawach drukowych, wydział finansowy zda sprawę z nadzwyczajnych środków finansowych przedsiębranych przez rząd po dniu 20 października 1860 r., deputowany Prażak oświadczył, że należy sprawy pod kompetencyę szczuplejszej Rady przypadające odłączyć od spraw finansowych, a przeto porządek dzienny tak układać, aby niemieszać z sobą przedmiotów różnej kompetencyi.

Jak było do przewidzenia, większość odrzuciła rozbiór tej kwestyi zasadniczej, a tem samem zapowiedziała niejako, że nie będzie wchodziła w odróżnienie, co do niej a co do pełnej Rady państwa należy, podobnie jak p. Prażak tem swojem oświadczeniem dał poznać, że kwestya kompetencyi zostanie postawioną.

Jakkolwiek wydział skarbowy zajmuje się już od trzech miesięcy sprawami finansowemi przechodzącemi zakres naznaczony wyjątkowo przez N. Pana Radzie państwa w dzisiejszym jej składzie, wszelako sprawy te jako wniesione przez rząd i odesłane do wydziału, nie były jeszcze przedmiotem wstępnych rozpraw Izby. Prawa strona jak wiadomo nie wzięła udziału ani czynnie ani biernie w wyborze wydziału finansowego, lecz poprzestała na zrobieniu zastrzeżenia. Nie wchodzimy w to, czy uczyniwszy takie zastrzeżenie, mogła była i powinna bez naruszenia zasady na którą się odwoływała, wybierać do wydziału i dać się do niego wybrać. Na nicby się dziś nie przydało wchodzić w ścisłości logicznego wywodu, o ile zastrzeżenie to obowiązywało do wyłączenia się lub nawet do zrobienia dalszego na tej drodze konsekwentnego kroku, a o ile dozwalać mogło lub nawet nakazywać, przez czynny udział meritoryalny wprowadzić do samegoż wydziału zasadę przez siebie wyznawaną. Teraz o tem tylko mowa być może, jak sobie postąpi prawa strona w obec wniesionych pod dyskusyę przedmiotów. Kwestya kompetencyi zostanie zapewne podniesioną: tak przynajmniej znać to ze słów p. Prażaka, który zapewne nie swoje tylko osobiste zdanie wypowiedział, lecz zdanie większej części swoich współrodaków. O ile nam wiadomo, w kwestyi kompetencyi zamykają oni obronę praw monarszych, utrzymując, że Korona ma najwyższe prawo wykonywania swych przywilejów, ale nie rozrządzania niemi i przelewania na innych. Inaczej bowiem kwestya kompetencyi pozostałaby na polu oktrojowania konstytucyjnego, na któremby trudno było zaprzeczać jej stanowczo.

Cała rzecz stanęła na tym punkcie, że tylko dyalektycznie daje się rozbierać, i w tem właśnie leży trudność, że nie rozum i zmysł polityczny ale obrót jaki się nada rzeczy, ale forma postawienia kwestyi, o jéj rozstrzygnięciu stanowić może. Gdybyśmy tu zdaniem naszem przechylić usiłowali szalę, to bez względu na to, że może już w tym przedmiocie zapadła decyzya, musielibyśmy tylko obrócić całą kwestyę tak, jakby tego wymagało z góry obmyślane postanowienie, a dowodzenie nasze w obronie naszego zdania byłoby jedynie dyalektycznem. Stanowisko nasze jest tylko obserwacyjnem; niebyłoby niem wcale, gdyby pierwszym warunkiem jakiéj takiéj siły delegacyi naszéj nie była solidarność, która wszystkim innym względom nakazuje milczenie; stanowisko to jest i dla tego kontemplacyjnem, że sama już odległość niedozwala odbierać wrażenia każdéj chwili, i w każdéj chwili wywierać wpływ. Co przeto o obradach Rady państwa i działaniu w niéj delegacyi naszéj mówimy, jest albo sprawozdaniem, albo zasadniczym wywodem; inicyatywy zabierać niemożemy, ani też sprowadzać zasad na pole praktycznego zastósowania.

Biorąc rzeczy parlamentarnie, partye w Izbie muszą mieć plan kampanii, a ten ulega zmianom w stanowczych częstokroć chwilach, stósownie do zmiany pozycyi przeciwnika. Któż zatem wie, jak dalece przymówienie p. Prażaka we czwartek nie miało na celu zasięgnąć języka, żeby się dowiedzieć, jak stoi przeciwnik, i według tego obmyśleć co wypadnie.

Otóż nie można przewidzieć, jakie rozmiary przybierze na siebie kwestya kompetencyi, i jakie jéj będą następstwa nie pod politycznym i finansowym, lecz pód parlamentarnym względem. Wzgląd zaś polityczny lub finansowy niema tam żadnéj wagi, gdzie §. 13 wystarczy na jego usunięcie.

Cóżkolwiekbądź, przypomnieć tu możemy, iż w każdym razie powołanie delegacyi kraju naszego do Rady państwa określa stanowisko, jakie w kwestyi nadchodzącéj zająć jéj wypadnie. Mówimy określa, a nie naznacza, bo granicą a raczéj warunkiem koniecznym jéj obecności w Izbie jest stróża interesów krajowych. Czy udział czy abstencya, zawsze delegacya nasza nie może pozostać bez wystąpienia czynnego, ilekroć sprawa ogólna kraju naszego dotyczy.

Najwięcej nieprzyjazne narodowości polskiej dzienniki niemieckie, *Allg. Augsburg. Ztg* i *Ost-See Ztg* głoszą fałszywe wieści o jakimś legionie polskim w Genui. Prawią one, że „liczne tłumy“ młodzieży ze wszystkich stanów spieszą z Polski od kilku miesięcy bezprzerwanie do tego legionu. *Ost-See Ztg* bezwstydnie nawet twierdzi, że polskie dzienniki podają już liczbę zaciągniętych do tego legionu na 1000 ludzi. *Allg. Augs. Ztg* dodaje znów, że już 800 legionistów popłynęło z Genui na wyspę Sardynią. Te fałszywe wieści powtarzają całym chorem nieprzyjazne Polsce dzienniki, a na czele urzędowa *Allg. Preus. Ztg*, która niedawno twierdziła, że w Królestwie Polskiem trwa ciągle agitacya rewolucyjna.

Tymczasem wiadomo najdokładniej, że w Genui nie ma ani śladu legionu polskiego, że nie ma ani jednego legionisty pod bronią. Wiedzą o tem dobrze bez wątpienia owe nieprzyjacielskie narodowości polskiej dzienniki, szerzące mimo tego tak fałszywe wiadomości.

A jakiż cel mają w ich szerzeniu, bo zaiste nie czynią tego bez celu. Łatwo go przeniknąć. W trojakim celu głoszą te kłamliwe wieści. Pierwszy jest, aby niemi uwieść gorącą i pełną zapału a nieświadomą stanu rzeczy młodzież, wyciągnąć z narodu szacowny żywioł, osłabić jego siły i szkodę mu przynieść. Powtóre, aby zwichnąć kierunek narodu, zepchnąć go z drogi powolnego może lecz pewnego rozwoju wewnętrznego, ze stanowiska obronnego na którem go nieprzyjaciele zgnębić nawet na chwilę nie mogą, i popchnąć dzisiaj do zaczepnego działania. Trzecim zaś celem jest, aby widmem nieistniejącego legionu odstraszyć sąsiednie rządy od reform i od zadosyćuczynienia prawom narodowości polskiéj traktatami zapewnionym, coby znów zmuszało i rząd pruski do czynienia im zadość. Podobnie już przed kilku laty widmem wymyślonego przez siebie spisku i komitetu rewolucyjnego, rzucał w tym samym celu postrach Bärensprung et comp. Ten cel ostatni wyjaśniono dokładnie w berlińskiéj Izbie deputowanych, odsłaniając owo widmo przez Bärensprunga utworzone i całą machinacyę ówczesnéj policyi poznańskiéj.

Oto cele szerzenia owych kłamliwych wieści. Lecz nie uwiodą one żadnéj części narodu, który silnie stoi na raz obranéj drodze, nie uwiodą nikogo, bo mimo wszelkich usiłowań, przeziera z nich zdrada. Nie mogąc się oprzeć swéj naturze, same zdradzają swój zamiar dołączając do owych mylnych wieści fałszywą denuncyacyę; pisząc, iż „widocznie sumy jakie zebrano ze składek przy żałobnych nabożeństwach w Warszawie, przeznaczone są na zakupienie broni.“ Odpowiadać na taką denuncyacyę, nie tylko zbitą tysiącznemi śledztwami, lecz nie mającą nawet żadnego prawdopodobieństwa i podstawy, prócz podstępnéj złośliwości, byłoby to czynić za wiele zaszczytu denuncyantom.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 21 marca.

☐ Wyjazd hr. Forgacha do Wenecyi jest w związku z kwestyą węgierską. Na radzie ministrów zastanawiano się niedawno, czy sejm węgierski może już być zwołanym lub czy wypada czekać, nim przyjdzie pora zwołania wszystkich sejmów. Hr. Forgach utrzymywał pierwsze, lecz pozostał w mniejszości. Żądał on potem, żeby przywrócono znowu kongregacye komitatowe i municypia, dla wyrozumienia teraźniejszego usposobienia kraju, i dla przygotowania wyborów do sejmu. Lecz i z tem żądaniem upadł. Ministeryum postanowiło czekać i trzymać się stanu wyjątkowego jeszcze przez czas niejaki. Hr. Forgach odniósł się, jak mówią piśmiennie do Cesarza, z przedstawieniem powodów, które go do wniesienia swych projektów w Radzie ministrów zmusiły, i w skutek tego otrzymał zawezwanie do Wenecyi. Listy donoszą, że nazajutrz po przybyciu miał długie posłuchanie u N. Pana. Hr. Forgach mniema, że na drodze przez niego wskazanej możnaby przyjść do porozumienia się z Węgrami. Ministeryum sądzi, że wznowiłyby się tylko te same trudności które były powodem zaprowadzenia stanu wyjątkowego. Być to może, lecz i to pewna, że ten stan ciągle trwać nie może i że raz skończyć się musi. Idzie o wybór odpowiedniej chwili i tu hr. Forgach utrzymuje, że propozycye jego opierały się na dokładnych wiadomościach, jakie posiada o stanie ducha publicznego teraz w Węgrzech. Obie strony stoją objektywnie i dla tego rozstrzygnienie między niemi będzie dla Cesarza trudnem. Wszakże, jeżeli rząd mógł zwołać kongregacyę komitatową w Zagrzebiu, nie widać powodu, dla czegoby nie zwołał przynajmniej kongregacyi peszteńskiej, czyniąc od jej postępowania zwołanie innych zależnem. Że w Węgrzech jest powierzchownie przynajmniej zupełna cisza, to wątpliwości nie podpada. Czy jest ona wypływem rachuby lub usposobienia wewnętrznego umysłów? Pierwsze zdaje się być podobniejszem do prawdy. Opinia narodu trzyma się ciągle adresu pierwszego sejmu. Uważa przeto kwestyę za wyczerpaną i dyskusyę za zamkniętą. Dzienniki węgierskie milczą zupełnie o sprawach krajowych. Natomiast rozbierają skwapliwie wszystko, co polityka zagraniczna wyprowadza na widownię. W artykułach tych przebija się wyraźnie przekonanie, że wypadki zewnętrzne mogą przynieść Węgrom więcej korzyści, niż wszystkie wewnętrzne kombinacye. *Pesti Hirnök* powstaje na ten sposób zapatrywania się i przemawia prawie sam jeden za zwołaniem sejmu dla porozumienia się z Austryą. W obec zmiany polityki Austryi względem Francyi i Turcyi, ruch słowiański po za Dunajem może Węgrom raczej być szkodliwym niż pomocnym. Rząd robiąc koncesye Chorwacyi, znajdzie w niej podporę na wszystkie strony. P. Minister stanu odpowiadając na interpelacyę ostatnią z powodu Dalmacyi, postawił troiste królestwo na gruncie historycznym i z pewną otuchą dla jego przyszłości. Owóż nikt nie wątpi, że przyszłość ta zależy od ruchu po za Dunajem. Wojsko tureckie wprawdzie posuwa się naprzód; ale powstańcy w Hercegowinie nie są pobici, ani się też poddali. Czarnogóra robi ciągłe przygotowania. Serbia tak jest bliską wzięcia udziału w tej walce, że przerażona Anglia wysłała jak najśpieszniej do Belgradu lorda Bloomfield ze słowami zapewne umiarkowania i przestrogami. Już pierwej tak z Londynu, jak i Paryża i Wiednia odebrał książe Michał dyplomatyczne zapytania o powodach i celach uzbrojeń i przygotowań wojennych. Odpowiedź ministra Garaszanina opierała się na tem, że w obec koncentracyi wojsk tureckich na granicy, w obec protestacyi Porty przeciw postanowieniom skupczyny i krokom rządu, w obec nareszcie wzburzenia które panuje w Bułgaryi i Bośnii, Serbia o środkach bezpieczeństwa myśleć musiała. Lecz prawdziwą przyczyną uzbrojeń Serbii jest duch ludu serbskiego, który trzyma się z całą Słowiańszczyzną chrześciańską i na niej opiera własną przyszłość. Wojna z Turcyą jest ogólnem tego ludu hasłem. Z Grecyi wiadomości niepewne. Tutejsza dyplomacya mniema, że gdyby powstanie przytłumionem zostało, kwestya grecka podniesioną będzie w inny sposób.

Komisya budżetowa, która miała do rozbioru projekt p. Plenera co do układu z bankiem oświadczyła się za odłożeniem tego projektu do przyszłej sesyi parlamentu. Deficyt na lata 1862 i 1863 ma być pokryty inną drogą.

Pogrzeb jenerała broni hr. Walmoden odbędzie się w niedzielę. Stan zdrowia ks. Windischgraetz nie zostawia prawie żadnej nadziei. Chory ma całą przytomność umysłu. Odbywał on często teraz długie rozmowy o polityce z ludźmi stanu i z ministrami. Wczoraj zawezwał do siebie hr. Clam-Martinic i przedstawił mu niejako swój testament polityczny.

Poznań 20 marca.

A więc znów nas czeka walka wyborcza, w jakich warunkach, a nawet kiedy trudno przewidzieć przy chwiejności wszelkich stosunków politycznych w Berlinie. Niepodobna smutniejszej odegrać roli, jak upadłe ministeryum, którego użyto tylko do rozwiązania Izby, by wkrótce potem iść za nią. Dziwnem zdarzeniem, znów polskie głosy zdecydowały większość, która rząd do stanowczych popchnęła kroków. Jest to nowym dowodem, że niesprawiedliwość zawsze znajdzie odpłatę. Jakżeby bowiem, zwłaszcza w podobnych wnioskach, łatwem było zyskać polskie głosy, gdyby takowe spodziewać się były mogły sprawiedliwości dla księstwa. Niewątpliwie jednak rozwiązanie nastąpiło w przewidywaniu, że i inne uchwały podobną większością zapadną np. w kwestyi wojskowej i w zagranicznych — a uchwała budżetowa tylko za pozór służyć miała pozbycia się niemiłej Izby. Nie był to jednak krok nacechowany zgrabnścią polityczną. Kwestye bowiem zagraniczne nie poruszają masy wyborców, dziś zaś, gdy konflikt zahaczonym został o kieszeń, wymowa opozycyi przy wyborach, bardzo dobrą będzie miała podstawę, szczególniej bardzo dla ogółu zrozumiałą.

Co reprezentuje nowe ministeryum w Berlinie, tego z pewnością nikt się nie domyśla, tak dalece są to nowi i nieznani ludzie, ale co niezawodnem, że urzędy nowych ministrów, jako to prokuratora i prezesa policyi bynajmniej nie są rękojmią polityczną dla ogółu kraju. Czy nowi ministrowie zdobędą się na usunięcie konstytucyi, lub ograniczenie jéj, to bliska przyszłość okaże. Jeśli nie w tym celu władze objęli, to się 24 godzin nie utrzymają z Izbą z powszechnych powstałą wyborów, choćby też odgrzebać miano wszelkie środki terroryzmu wyborczego systemu Westphalena.

W Poznaniu powstaje nowy organ polityczny, *Ost-See Zeitung* niby liberalniejszy od *Posener Ztg* wyraźnie wojna domowa grozi zastępowi germanizacyjnemu. Jedno ich jednak zawsze połączy, a tem zjednoczeniem zawsze będzie nienawiść do wszystkiego co polskie.

Wrocław 20 marca.

† Rezultat dwutygodniowej kryzys ministeryalnej dowodzi, że w Prusiech król panuje i rządzi. Konstytucya przepisuje normy tego zarządu. Reprezentacya kraju czuwa nad niemi, obraduje i uchwala wnoszone projekta do praw, ale tej kompetencyi swej nie powinna w żadnym razie tak daleko rozciągać, aby się sprzeciwiała wykonaniu postanowień rządowych, lub co gorsza, aby uchwałami swemi zamierzała wskazywać rządowi kierunki i drogi, któremi iść powinien. Reprezentacya kraju może być podporą rządu, ale nie może być źródłem jego władzy. Ministrowie odpowiedzialni są nie jej, lecz panującemu. On ich powołuje i mianuje według swego widzenia rzeczy, nie według opinii większości sejmowej, która staje się „źle myślącą“, jeśli nie idzie w zgodzie z ministrami królewskiemi. Oto jest konstytucyonalizm pruski, jak go organa liberalnej prasy przedstawiają, czyniąc uwagę, że wzór do niego wzięty jest z dzisiejszego konstytucyonalizmu francuzkiego.

Zaiste, osobliwym i nieoczekiwanym sposobem skończyła się kryzys ministeryalna. Mógłże się kto spodziewać, że tyle wysławiana nowa era rozwoju systemu konstytucyjnego, już po trzech latach, takich będzie miała przedstawicieli, jakimi są członkowie gabinetu? Wszyscy są ludzie nowi, krajowi z zasług swych mało znani; jedyny pan Heydt, minister handlu a teraz minister finansów, z sztuką rządzenia krajem bliżej obeznany, bo od lat czternastu był bez przerwy ministrem. Nowy minister sprawiedliwości hr. Lippe wzięty z prokuratoryi, rzecz niesłychana w Prusiech, aby ktoś z tej kategoryi urzędowania dostawał się wprost do ministerstwa sprawiedliwości, które zwykle miewało na czele ludzi znakomitych nauką i praktyką. Nowy minister spraw wewnętrznych, pan Jagow, który przed kilku laty był posłem i liczył się do frakcyi konserwatywnej, potem był radzcą ziemiańskim w Kreuznach, od roku zaś otrzymał posadę prezesa policyi w Wrocławiu i teraz już postąpił na ministra tak ważnego wydziału, jakim są sprawy wewnętrzne. Nowy minister oświecenia, pan Muehler, członek naczelnego ewangielickiego konsystorza, który pod ministrami Eichhornem i Raumerem pracował przynajmniej na polu spraw kościelnych, ale z rzeczami wychowania publicznego wcale podobno nieobeznany, a kraj już od

---

Część Literacko-Artystyczna.

KWARTA

z dóbr niegdyś narodowych

W OBRĘBIE DZISIEJSZÉJ GALICYI Z KRAKOWEM

ORAZ ŚPIŻA POLSKIEGO.

Znaną jest powszechnie instytucya istniejąca niegdyś w dawnéj Polsce pod nazwą: „Nagrody dobrze zasłużonych (*Panis bene merentium*).“ Były to starostwa, przytém tak nazwane wójtostwa, wybraniectwa, wreszcie pojedyncze wsie i dzierżawy królewskie (nic jednak wspólnego nie mające z *ekonomiami* tj. Królewszczyznami w ścisłém pojmowaniu tego wyrazu, czyli *dobrami stołowemi królewskiemi*), które król pierwotnie najzasłużeńszym osobom w narodzie, z wiedzą Stanów Rzeczypospolitéj na dożywocie rozdawał. Z tych jednak pierwotnie na dożywocie rozdawanych, a wielokrotnie z obowiązkiem sprawowania sądownictwa karnego, tudzież utrzymywania miast i zamków warownych czyli *grodów* połączonych nagród, utworzyły się z czasem a mianowicie pod koniec rządów Rzeczypospolitéj, w znacznéj części dobra niejako lenne; albowiem powoli upowszechniła się była praktyka przelewania ich z mężów na żony owdowiałe, następnie zaś nawet z jednéj familii na drugą, a to według przepisów prawa istniejącego na korzyść wdów po mężach zasłużonych, pod nazwą *juris communicativi*. Akt ów przelania starostwa itp. na inne imię odbywał się wszelako każdokrotnie za ponownym przywilejem królewskim, zatwierdzającym tę alienacyą, czyli odstąpienie dóbr innym osobom, dla których one właśnie nie były przeznaczone.

Aczkolwiek tego rodzaju alienacye stawały się w ośmnastym wieku coraz częstszemi, które zjawisko wytłómaczyć sobie można chyba tylko tą uwagą: iż za panowania Sasów było w ogóle mało osób zasłużonych w Polsce, a zatém właściwie mówiąc, nie było komu starostw itd. rozdawać; to jednak skarb Rzeczypospolitéj nie ponosił przeto żadnego uszczerbku; albowiem do niego wpływała tak jak przedtém ze wszystkich dóbr rozdanych tak nazwana *kwarta*, czyli czwarta część czystego przychodu z tych dóbr, któréj wysokość oznaczały przedsiębrane przez ustanowione *ad hoc* od czasu do czasu komisye, prowentowe lustracye.

Przypuściwszy jednak co jest mniéj więcéj wiadomém: że lustracye te nie dosyć dokładnie się odbywały; że zatém dochód skarbu Rzeczypospolitéj z tak nazwanéj *kwarty* wpływający nie odpowiadał zupełnie czwartéj części ogólnych czystych przychodów, z tychże dóbr przez ich posiadaczów osiągniętych; to tém bardziéj wszakże zadziwić się trzeba: że dochód ten właśnie mógł uczynić rocznie kilka milionów ówczesnych złotych polskich, bez porównania wyższą wartość wewnętrzną od dzisiejszéj monety tego rodzaju mających, i że przeto stał się aż do ostatnich czasów głównym zasiłkiem skarbu publicznego.

To się dla tego tutaj przytacza: iż niedawno temu, a nawet już przedtém słyszeć się dawały głosy nieprzychylnych naszemu narodowi cudzoziemców, utrzymujące: jakoby ta część dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj, która się w ubiegłym wieku dostała pod panowanie austryackie i pod takowém dotąd zostaje, tj. dzisiejsza Galicya z Krakowem oraz Śpiż polski, odebraną została w chwili zaboru przez obce władze w stanie najopłakańszego ogołocenia *) pod względem narodowo-ekonomicznym, to jest bez wszelkich przychodów do skarbu publicznego wpływających; że zatém skutkiem tego ogołocenia naturalnie ta prowincya do dziś dnia bez właściwego funduszu krajowego, potrzebnego np. do umorzenia defektów w funduszu indemnizacyjnym itp. pozostaje.

Nie będziem cytować poszczególnie tych nieprzychylnych nam objawów, gdyżby wyszczególnienie ich za daleko nas zawiodło, a na domiar znudziło czytelnika. Chcemy tylko wykazać kłamliwość zawartych w nich twierdzeń, a to przywodząc w tém miejscu szczegółowo szereg wszystkich dóbr narodowych, mieszczących się w obrębie dzisiejszéj Galicyi z Krakowem oraz Śpiża polskiego, z wyszczególnieniem wpływającéj z nich do skarbu b. Rzeczypospolitéj w r. 1772, a zatém jeszcze przed pierwszym podziałem, tak nazwanéj *kwarty* tj. czwartéj części czystegu przychodu; które dobra przeto, a względnie wpływająca z nich *kwarta*, reprezentowałyby zdaniem naszém najwłaściwiéj ów rodzaj zasobu publicznego, któryby może mianem zagranicznem skonsolidowanego funduszu krajowego (w przeciwstawieniu dzisiejszemu zmiennemu funduszowi krajowemu, wybieranemu jak wiadomo sposobem podatku) znazwać można.

Wyliczenie to uskuteczniamy według wyciągu zrobionego z rachunku b. skarbu koronnego na rok 1772, w którym są wszystkie starostwa, wójtostwa, wybraniectwa, przytem z osobna nadane wsie i dzierżawy, a nawet niekiedy kasztelanie, tywuństwa, sołtystwa, łany, półłanki, młyny, karczmy i zagrody etc. królewskie, z wpływającą od nich do skarbu Rzeczypospolitej *kwartą* w ówczesnéj monecie polskiej, według lustracyi z roku 1765 tudzież następnej z roku 1768 wyszczególnione. Nie jest to wyliczenie prostym wypisem tylko, jakby kto może mniemał, z zestawień do dzisiejszego podziału ziemi polskiej kwadrujących; lecz jest mozolnie po części uskutecznionym zbiorem pozycyi powziętych z ogólnego rejestru dóbr Rzeczypospolitej, mającej przed rozbiorem kraju całkiem inne niż dzisiejsze podziały; a to tak dalece: iż się według dziś istniejącego np. w Galicyi podziału na obwody i t. d. bardzo rzadko gdzie granic dawnych województw, ziem i powiatów domacać można. Jest to więc, powtarzamy tylko zbiór tych pozycyi rozumie się, które się tyczą obrębu dzisiejszej Galicyi z Krakowem oraz Śpiża polskiego. Wyśledzenie tych pozycyi wymagało trochę znajomości kraju; lubo i tak może wśliznęły się w nie jakowe pomyłki: ale gdzież może obejść się bez niedokładności robota ludzka, a tem bardziej robota wymagająca tak wielkiej statystycznej ścisłości jak zestawienie niniejsze, wykonana przytem przez jedną prywatną osobę? — Jakkolwiekbądź przypuszczalne w tym razie pomyłki mogą być tylko mało znaczne, nie zmieniając prawie w niczem ogólnego rezultatu badań niniejszych.

Dodać musimy jeszcze, iż wyszczególnieniem niniejszem nie są objęte, o czem już na wstępie napomknęliśmy, królewszczyzny właściwe, czyli dobra stołowe królewskie, które jak np. *wielkorządy krakowskie*, tudzież *ekonomia samborska i t. d.* również w obrębie dzisiejszej Galicyi i W. księstwa Krakowskiego istniały. Dóbr tych nie poczytujemy za własność wyłącznie krajową; albowiem dochód z nich był przeznaczony tylko na utrzymanie osoby monarchy, i żadna cząstka onego nie wpływała do skarbu Rzeczypospolitej; podczas gdy *kwarta* czyli czwarta część czystego dochodu ze starostw i t. d. wpływała jedynie do tegóż, a zatem skutkiem tego przeznaczenia stanowiła wyłączną własność krajową, której użytek przeto tylko krajowi, a względnie dzisiejszej prowincyi naszej się należy; gdy przeciwnie dochód

*) *Ipsissima verba* znanego w Europie dygnitarza.

kilkunastu lat domaga się nowego prawa w tym właśnie wydziale. Nowy minister spraw gospodarczych, hr. Itzenplitz, niewiadomo wcale, czy się kiedy sprawami temi zajmował. On i prezes rady ministrów wzięci z Izby panów, w której nie celowali szczególnemi zdolnościami przed drugimi. Ale komu Pan Bóg dał urząd, temu da i rozum, mówi stare przysłowie. Wedle tej, w naszych czasach chyba tylko jeszcze w Rosyi dającej się zastosować zasady, zdaje się, że złożony był obecny gabinet pruski.

Wszyscy ci jednak ministrowie nowi tę mają zaletę, że nie należą właściwie do żadnego panującego politycznego stronnictwa kraju, ani do feodalnego, ani do żadnego z liberalnych. Byli zawsze ludźmi rządowymi, zachowującymi się po większej części neutralnie względem dążności popieranych przez stronnictwa polityczne. Czy ta zaleta będzie jednak tak przeważny miała wpływ na przyszłe wybory, aby gabinetowi zapewnić większość w Izbie poselskiej, bardzo to rzecz wątpliwa. Obecne usposobienie umysłów w Prusiech domaga się właśnie wyraźnego koloru w opiniach i dążnościach politycznych. A ponieważ przed członkami nowego gabinetu ustąpili wszyscy członkowie jego liberalni, na pierwszych, mimo zalety wyżej wzmiankowanej, ciąży z góry podejrzenie, że się raczej ku przeciwnéj stronie, to jest, konserwatywnéj, jeżli nie reakcyjnéj, skłaniają. Z odezw stronnictw liberalnych widać też więcéj niż potrzeba już dziś tę stanowczość opozycyi, która najprzód w wyborach, a następnie w Izbie poselskiej objawi się przeciw nowemu gabinetowi. Głos publiczny mówi, że to ministeryum nie może się długo utrzymać przy sterze rządu. Po niem może tylko objąć władzę albo otwarcie reakcyjne, albo szczerze liberalne, mojem zdaniem, prędzej drugie niż pierwsze.

Paryż 17 marca.

B. W miesiącu styczniu b. r. zwróciłem uwagę czytelników na artykuł p. Karola de Mazade w *Revue des deux Mondes* w numerze z dnia 15 stycznia umieszczony i noszący tytuł: *Rosya pod panowaniem Aleksandra II.* Nie omyliłem się przypisując tej pracy wyjątkowe znaczenie. Szczegóły zajmujące i mało jeszcze znane, pogląd gruntowny, bezstronny i umiarkowany, wyborna nakoniec redakcya rokowały jej niewątpliwy wpływ na opinię publiczną.

W rzeczy samej, artykuł zrobił wrażenie we Francyi, zapewne i w Europie, ale podobno największe w Petersburgu. Wyższe biórokracye urzędowe były nim wzruszone, jak o tém następujące szczegóły, za których autentyczność poręczam, świadczą.

Zaraz po ogłoszeniu artykułu o Rosyi, czytaliśmy w *Pays* odpowiedź podpisaną przez *un Russe.* Oponent zarzucał p. de Mazade brak znajomości rzeczy dla tego, że mówił o ministrach już u władzy nie będących, jak gdyby ją jeszcze dzierżyli. Zapomniał tylko krytyk skonfrontować daty, boby się przekonał był, że kiedy p. Mazade artykuł pisał to usunięci ministrowie byli jeszcze u władzy. Kto do takich środeczków w poważnym przedmiocie ucieka się, ten sam na placu dyskusyi zostawianym bywa. Tak też się stało z niefortunnym rycerzem *du Pays.* Nikt mu nie replikował.

Parę dni temu *Constitutionnel*, zawsze gotowy do uronienia łez krokodylowych nad nieszczęściem Polski, jako i głoszenia pochwał rządów Cesarza Aleksandra II, wydrukował w dwóch numerach obszerny artykuł z Petersburga przysłany, nadmieniając u góry, że daje gościnność w szpaltach swoich odpowiedzi, którą *Revue des deux Mondes* ogłosić niechciała. Z niemałem zadziwieniem publiczność czytała u spodu artykułu podpis: *Aleksander Jomini!* Podpisowi nie towarzyszy żaden tytuł ani odznaczenie, niewiadomo więc, czy to imie tak szpetnie głośne w kronice przeniewierstw pierwszego cesarstwa, należy do sprawcy zdrady, czy też do którego z krewnych jego lub imiennika. Ojciec albowiem Jomini żyje jeszcze i mieszka w Paryżu. W każdym razie dziwnie odbija to imie występujące w obronie rządu rosyjskiego w stolicy Francyi i w dzienniku noszącym tytuł *Pays Journal de l'Empire Francais.* Być może, że interesant nie był zupełnie wolnym odmówić przysługi, to tylko pewna, że niezręczny krok zrobił. Poprzedziły go zaś następujące okoliczności. Hr. Persigny przysłał do dyrektora *Revue des deux Mondes* p. Buloz zawiadomienie, że ambasada rosyjska ma jakieś do przedstawienia mu żądanie. Podobny krok ze strony ministra spraw wewnętrznych zdziwił niepomału dyrekcyę. Miewała ona albowiem tego rodzaju komunikacye z ministeryum spraw zagranicznych, ale nigdy z władzą pod której niejako bezpośrednim wpływem według obowiązującego prawa zostaje. Dotąd p. Buloz mógł tą drogą spodziewać się urzędowego ostrzeżenia, ale nie ubocznych poleceń. Pomimo tak niedogodnego stanowiska, przyjął dyrektor zawiadomienie jak wypadało, odpowiadając, iż równie jak inne osoby interesowane przyjmie w zwykłej go dzinie przedstawiciela żądań ambasady. Odwiedziny nastąpiły. Wysłannik prosił dyrektora Przeglądu, ażeby artykuł później w *Constitutionnelu* ogłoszony, mógł znaleźć w *Revue des deux Mondes* pomieszczenie. P. Buloz rzuciwszy okiem na rękopis, zwrócił uwagę na brak podpisu, to jest na przekroczenie obowięzującego prawa. Starano się uspokoić skrupuły p. Buloz zapewnieniem, że pominięcie formalności bynajmniej nie będzie dochodzone i nie ściągnie zwykłych następstw. Ale dyrektor obstawał przy swoim wytrwale i żądał rękojmi w uszanowaniu przepisów prawa.

Wtenczas to z niemałym redakcyi zadziwieniem wyszło na jaw nazwisko Jominiego. Niekorzystne polecenie; kompromitująca moralna rękojmia, ale prawu zadosyć uczyniono. Wziął więc dyrektor pismo do odczytania i zwrócił późniéj autorowi oświadczając, iż ponieważ nie znalazł w nim żadnego dowodu zbijającego twierdzenia pana Mazade, unikano nawet spotkania się z przytoczonemi faktami i autor ograniczył się na wykładzie teoryi nad którą zastanawiać się *Revue des Deux Mondes* nie uważa potrzeby, przeto żądaniu ambasady zadosyć uczynić nie może i ogłoszenia artykułu odmawia. W czasie trwających negocyacyj p. Buloz wytrzymał kilkakrotnie nastawania ciekawych negocyatorów, usiłujących dojść zkąd publicysta francuski czerpał niezbędne do pracy swojéj informacye. W Rosyi przedewszystkiem lubią milczenie, a nie cierpią szperań. Dowody przytoczone przez pana Mazade są tego rodzaju, że je tylko wyższe sfery społeczne w Petersburgu i Moskwie dostarczyć mogą. Rosyan za granicą bardzo trapi, a administratorów w Petersburgu bardzo gniewa coraz to większa przeźroczystość organów rządowych. Jak to mogą europejskie oczy przebijać zasłonę starannie mechanizm rządowy osłaniającą, jak śmią zuchwałe ręce zrywać girlandy, ktoremi cudzoziemców zwiedzających Rosyę czynowniki opasują! P. Buloz znudzony powtarzającemi się zabiegami odrzekł żartobliwie: „Ciekawiście kto nam dostarcza szczegółów o administracyi w Rosyi. *Eh parbleu c'est le grand duc Constantin.*"

Jomini nie starał się zbijać dowodów przytoczonych, nie osłabił w niczem rozumowania przeciwnika, wyłożył tylko znaną teoryę systematu któremu Rosya winna faktyczną wielkość. Jomini twierdzi, że ponieważ Rosya despotyzmem wzrosła, despotyzm przez wdzięczność utrzymać powinna nie kusząc się bynajmniéj o poprawy i reformy w duchu zachodnim. Do samodzierżców Rosyi należy prawo modyfikacyj wewnętrznych. Inicyatywie z góry powinni Rosyanie zupełną wolność zostawić co do ulepszeń w przyszłości i czekać cierpliwie objawów téj wszechmocnéj działalności. Gdyby autor petersburgskiego fatum ograniczył się był na apologii Caratu, byłby zapewne głosem wołającym na puszczy, bo opinie i gusta bywają rozmaite i dozwolone zawsze są. Ale zachciało mu się potrącić o instytucye Zachodnie; na plecach parlamentaryzmu kusił się wychłostać *Revue des Deux Mondes* dawną i wierną téj formy rzędu stronniczkę. Jomini wygrzebał z zapomnienia owe zbliżenie, owe powinnowactwo, które starano się dawniéj upatrywać między autokracyą rosyjską, a władzą we Francyi po 2 grudnia ustanowioną. Po coup d'etat Cesarz Mikołaj miał podobno objawiać żywą radość. Stronnictwa zwycięzone we Francyi wyczerpały wokabularz złorzeczeń. Samodzierżca Rosyi zstąpił do grobu z nader zmienionym uczuciem, a stronnictwa wstydzą się nie jednego wyrzekania. Po zawarciu traktatu paryskiego któż z nas nie słyszał na bulwarach, po kawiarniach, po klubach, w obec policyi francuskiéj podróżników, którzy wtenczas karawanami przybywali głoszących wielkomyślność Aleksandra IIgo wyrażających się cierpko o władzy miejscowéj od któréj jednak gościnności żądali. Car rosyjski był wtenczas liberalny, Cesarz francuski despotą, za kilka słów swobodnie i obficie wyrzeczonych w Paryżu, byliby więzieni w Rosyi, co im nieprzeszkadzało dopatrywać ścisłego powinowactwa między systematami dwóch rządów, zawsze jednak z okolicznościami przyjaznemi dla północy. Minęły te czasy, oczy się przetarły, wypadki wymownie odpowiedziały.

Z wielkiej armii zwolenników autokracyi zostali tylko marudery. Do nich należy p. Jomini. Jeszcze odważył się gwałtem kolligacić władzę petersburską z paryzką. Nieuczynił on tak śmiałego kroku z przekonania ale z chytrości. Starał się p. Mazade wciągnąć w zasadzkę; wiedząc że Przegląd w którym pracuje nie zawsze sprzyja rządowi i wiernie zachowuje wspomnienia przeszłości. Ta okoliczność spowodowała replikę p. Mazade do której odsyłam czytelników. Jest ona krótką, zwięzłą ale morderczą. Wyszła w onegdajszym Numerze *Revue des deux Mondes.* Potwierdza w treści szczegóły, którem wyżej podał a co do owej assymilacyi władz tak się wyraża. „Jeżeli „P. Jomini myśli że nas zakłopocze stawiając „w obec pochwał należnych Cesarzowi Francuzów „to się myli i krótką ma pamięć. Zapomniał żeśmy „nieraz zastrzegając niepodległość własną, oddawali „hołdy należne Cesarzowi a mianowicie kiedy u „chwycił za oręż i wspólnie z Anglią poskromił „ambitne i wszechwładne zamiary Cesarza Mikołaja. Nie nas to teorye p. Jominiego zakłopocą, „ale tych którzy dają im gościnność w kolumnach „pisma zwykle i bezwarunkowo obronie rządu poświęconego. My nieprzypuszczamy bynajmniej „żadnej analogii między władzą petersburską i „paryzką. Nie gustujemy w przepisach politycznych „w Petersburgu praktykowanych i na zewnątrz zalecanych. *Constitutionnel* jest więcej bezstronnym, „zostawiamy mu w tym względzie zupełną wolność."

Epizod wywołany utalentowanym piórem Pana de Mazade zrobił w salonach politycznych, po klubach i zebraniach wrażenie. Jeżeli artykuł zwrócił na siebie uwagę to refutacye, dodatki, i zabiegi pomnożyły jego ważność. W chwili w której z Rosyi dochodzą coraz to więcej niepokojące wieści, opinia publiczna ma prawo dziwić i po części wzruszać się niepoprawnym uporem sfer rządowych tradycyjnie na drodze zaprzeczań i sofistycznych replik utrzymujących się.

P. de Mazade nie dotknął w niczem drażliwych kwestyj. Oddał nawet hołd dobrym chęciom Cesarza Aleksandra IIgo wykazał tylko nicość, bezskuteczność przedsięwziętych środków. Zajęty wyłącznie wewnętrznym stanem Rosyi dał rządowi dobre rady, przedstawił obraz rzeczywistości którą zresztą wszyscy widzą. Słabość odpowiedzi potwierdza nieco więcej dowody Autora.

Czy rząd rosyjski chce naśladować dzieci które mrużą oczy na widok niebezpieczeństwa?

Czy też myśli że można światu piaskiem oczy zasypać?

Pierwsze przypuszczenie zdaje się niepodobne.

Drugie powinnoby już przekonać zawodami że w wieku kontrolli i publicyzmu jakim jest wiek obecny wszelkie usiłowania na tej drodze na nic się nieprzydadzą. Słabość rządu rosyjskiego nie pochodzi zdaje się z nieznajomości stanu rzeczy ale z braku mężów stanu.

Hr. Cavour na kilka tygodni przed śmiercią rozmawiając z kimś rzekł: „W Rosyi nie ma z kim pomówić."

Paryż 18 marca.

E. Nigdy przewidzieć nie można, jaki wśród Zgromadzeń obradujących charakter i obrót rozprawy przybiorą. Słowo ludzkie jest tak elektrycznem, że z otrętwienia obudza i w martwych nawet ciałach życie ocuca. Sądząc z usposobienia izby, z jej powolności dla rządu, wnioskując z bezfarbnej mowy tronowej zdawało się, że w tym roku obrady nad adresem nie przeciągną się długo, ani też nie dojdą do tego stopnia ożywienia, jakiem się na przeszłorocznem posiedzeniu odznaczyły. Tymczasem stało się inaczej; od tygodnia przeszło trwają rozprawy, wre bój na całej linii, każdą piędź placu bitwy rząd walką zdobywać musi. Każde stronnictwo wystąpiło z swymi mówcami, każde kilkoma znakomitymi poszczycić się może. Najuporczywiej walczy nie liczny wprawdzie ale natarczywy zastęp demokratyczny. A choć p. John Lemoine w dowcipnym artykule w wczorajszych *Débatach* umieszczonym porównywa go do pięciu Anabaptystów z Hugenotów Meyerbeera, zawsze razem tę samą nutę wyśpiewujących, przyznać należy, że między tymi pięcioma Anabaptystami jest dwóch szczególniej p. Juliusz Favre i Ollivier, którzy się znakomitym talentem odznaczyli. Stronnictwo katolickie chlubi się p. Kellerem; mowa jego dobrze pomyślana i dobrze powiedziana nawet na przeciwnikach wrażenie zrobiła, będąc wyrazem głębokiego przekonania. Nie można jednak zaprzeczyć, że bohaterem tegorocznego posiedzenia, Achillesem walki stał się p. Billault. Mową o sprawie włoskiej wzniósł się do rzędu najcelniejszych mowców i bardziej zręcznem jak prawdziwem i szczerem przedstawieniem rzeczy zjednał umysły polityce rządowej i tryumf jej zapewnił. W dniu, ktory poprzedził tę mowę, ukazała się broszura pod tytułem: *De la France à propos de l'Italie par le Baron Brenier.* Autorem jej jest dawny poseł francuski przy dworze Neapolitańskim. Pisarz zapatrując się na rzecz ze stanowiska polityki francuskiej oświadcza się przeciw zjednoczeniu całych Włoch, popiera myśl konfederacyi, w której jedynie praktyczne rozwiązanie zadania upatruje. Między pismem p. Brenier a mową p. Billault zachodzi pewne powinowactwo, tylko druga zdaje się od opatrzności oczekiwać, czego p. Brenier od ludzkiego działania domaga się. Ułatwiwszy się z polityką zewnętrzną, z tryumfem rządu, przeszła izba do rozbioru spraw krajowych, lecz i tu walka nie ostygła, może nawet gorętszą się stała. W kwestyi finansowej mowa p. Devinck wielkie sprawiła wrażenie i wstrząsła systemat p. Foulda, który niedostatecznego i niezupełnie szczerego obrońcę znalazł w panu Magne. Minister ten gorliwie bronił swojego własnego zarządu finansami, gdy zaś miał przejść do obrony planu nowego Ministra Skarbu, dostał nagle bólu gardła rozchorował się, na następującem posiedzeniu nie ukazał się, zostawiwszy obronę panu Baroche, który aczkolwiek przyjaznemi z p. Fouldem złączony stosunkami w ogólnych zamknął ją wyrazach, do rozpraw nad budżetem odkładając rozbiór szczegółowy. W ogólności p. Baroche mniej zręcznym i szczęśliwym okazał się w tym roku ministrem, mówcą. I jego i p. Magne zatarł p. Billault. On sam tylko w szeregach rządowych walcząc zwycięża. Wczorajsza jednak mowa jego w odpowiedzi panu Lemercier o stowarzyszeniu ś. Wincentego a Paulo, mniej od poprzedzających podobała się izbie. Tam gdzie solidarności w działaniu niema, obrona czynów, w których się udziału nie miało, nie zawsze łatwa, nie zawsze dostateczna, nie zawsze nawet szczera. Przekonywują się o tem ministrowie wydziałowi. P. Fould głośno się uskarża, że nie znalazł poparcia ze strony ministrów, mowców, jakiego potrzebował i przyznaje, że skoro tylko izba jest upoważniona do szczegółowego rozbioru postępowania rządowego przy układaniu adresu, solidarność a więc i odpowiedzialność ministeryalna jest konieczną. Z tą samą skargą mógłby się odezwać p. Thouvenel, gdyby nie posiadał dziwnej łatwości do naginania się do myśli cesarskiej. Mowa p. Billault o sprawie rzymskiej nie odpowiadała bynajmniej jego wyobrażeniom, nie była wyrazem jego osobistej polityki, jego dążności. Przy końcu wczorajszego posiedzenia przyszła pod obrady poprawka do adresu domagająca się śledztwa nad dotkliwemi skutkami traktatów handlowych zawartych z Anglią i z Belgią. Rozwijał ją i popierał p. Brame i przedstawiwszy żywy obraz cierpień klasy wyrobniczej, poparłszy dowodami korzyści, jakie traktat przyniósł Anglii, straty na jakie przemysł francuski naraził, zwrócił się do p. Baroche, przypomniał jego przeszłoroczne pochlebne wróżby i zapewnił go, że jeżeli Cobden w Anglii wszędzie znajduje bramy tryumfalne i wieńce uwite za przyłożenie się do zawarcia traktatu, on, p. Baroche takiego przyjęcia w miastach przemysłowych Francyi nie mógłby się spodziewać. Dzisiaj w podobnymże duchu przemówi mer miasta Rouen najboleśniej dotkniętego zaprowadzeniem wolnej zamiany pana Pouyer-Quertier. Oczekiwano i przygotowywano się do gorącej walki. Trudnem będzie zadanie p. Baroche. Spór wywołany nie jest bez niebezpieczeństwa, bo dotyka i stosunków z Anglią i obecnego położenia klasy wyrobniczej. I odmówienie śledztwa ze strony rządu i zezwolenie na nie nie małe przedstawia niedogodności. Ostatnie posiedzenia poświęcone rozbiorowi adresu mogą na największe narażać trudności.

Od tygodnia zapowiadano bliską zmianę w ministeryum; twierdzono z pewnością, że p. Persigny usuniętym będzie od zarządu spraw wewnętrznych, że p. Billault zajmie miejsce p. Thouvenel. Pan Baroche obejmie Ministerstwo Spraw wewnętrznych. P. Roucher otrzyma posadę p. Baroche. Niema wątpliwości, że wszystkie sprężyny intrygi w ruch były wprowadzone, że się różne zabiegi krzyżowały. Lecz osoby dobrze świadome biegu spraw nie mniemają, ażeby w tej chwili przyszło do zmiany ministeryalnej. Skład dzisiejszy rządowy w rozstroju niewątpliwie zostaje, nie nadeszła jednak jeszcze pora na nowy nastrój.

Rzym 12 marca.

(T.) Powinszowania, jakie X. Franchi odbierał onegdaj u margrabiego Lavalette od wysoko położonych osób z powodu nuncyatury petersburgskiej dawałyby do myślenia, iż nadzieja przeprowadzenia takowej utrzymuje się dotąd. Jednakowoż uważałem, iż arcybiskup tessalonicki potrząsał głową, odbierając te powinszowania i zdawał się nie dowierzać urzeczywistnieniu życzeń. Jakoż osoby należycie uwiadomione zapewniają mnie, że nuncyatura petersburgska odłożona jest *ad calendas graecas.* Ambasada rosyjska nie przestaje rozpuszczać wieści o nadzwyczajnych ustępstwach i niesłychanych łaskach cesarza Aleksandra na korzyść katolickiego kościoła i polskiego narodu, by opinię oburzoną postępowaniem Rosyi tem łacniej obałamucić, wprowadzić w obłęd a przez to samo opóźnić energiczne wystąpienie Stolicy Apostolskiej przeciw gwałtom i bezprawiom rosyjskiego nierządu, którym dzisiaj władza cesarska u nas stoi. Szacunek dla Arcybiskupa warszawskiego Felińskiego utwierdza się w Watykanie. List pasterski, ktory *le Monde* niewcześnie ogłosił, rzucił był zrazu lekkie obawy, ale chwila rozwagi i zastanowienia i wypowiedziana przez was prawda co do owego dokumentu, przywróciła spokojność i dawną otuchę. Z resztą mowa najdostojniejszego Arcypasterza miana dnia 16 lutego przełożoną została z *Czasu* i podaną Ojcu świętemu. Na dzisiejszej kongregacyi kardynałów będzie podobno mowa o prawach Kościoła Polskiego.

Rząd Cesarza Napoleona usiłował wszelkiemi sposoby odwrócić biskupów francuskich od zamiaru udania się do Rzymu na Zielone Świątki; ale zdaje się, iż cofnął się przed użyciem siły materyalnej i że wszyscy pasterze Francyi zamierzają tutaj przybyć. Jednak co do parcia moralnego, tego używał ile możności od noty *Monitora* aż do świeżych zabiegów posła swojego w Rzymie. W przeszły bowiem piątek margrabia Lavalette po otrzymaniu ważnych depesz z Paryża, gdzie się snać mieściły nowe dla niego instrukcye, udał się do kardynała Antonellego i w długiej rozmowie, jaką z nim miał, wyraził życzenie Cesarza, aby Ojciec śty rozesłał drugi okólnik *poufny* do biskupów francuskich, zachęcając ich do zastósowania się do noty *Monitora* i do pozostania w domu. Kardynał odpowiedział, iż Papież nie ma żadnych powodów do uczynienia zadość takiemu żądaniu, że język Stolicy Apostolskiej jest zawsze jeden i ten sam tak dobrze *urzędowny* jak i *poufny.* Margrabia odrzekł wtedy, iż to była jedynie propozycya a nie impozycya, i że rząd cesarski nie zamierza bynajmniej uciekać się do materyalnych środków dla oparcia się zjazdowi.

Pisałem już do was, iż onegdajsze posłuchanie margrabiego Lavalette u Papieża trwało bardzo długo. Powodem tej długości była żywa nader rozprawa między posłem francuskim a Piusem IX, o której zdaje mi się, że wiem z niewątpliwego źródła. Margrabia Lavalette zaczął zachęcać Ojca świętego do oddania się całkiem w ręce Cesarza Napoleona i do poruczenia jemu dalszego obrotu sprawy rzymskiej. Podobna zachęta miała oburzyć Piusa IX, który kładąc na stronę omówienia i względy, zaczął ze swojej strony wymawiać posłowi postępowanie cesarskie względem siebie od chwili jak sam trzymał do chrztu Cesarzowicza przez kardynała Legata. Ojciec święty miał dowodzić, że Cesarz Napoleon nie dotrzymał obietnic ani przyrzeczeń, jakie mu tylokrotnie czynił i że własnemi rękami podkopał ufność, jakiej się obecnie domaga. W rzeczach obchodzących niepodległość i święte prawa Kościoła nie mogę z resztą na nikogo się spuszczać, dodał Papież, ani dowierzać tym, od których nie raz już zawodu doznałem. Rozprawa ta ciągnęła się długo, albowiem margrabia bronił Cesarza, na którego Ojciec święty miał narzekać, zbijając obronę posła nowemi dowody.

Carogród 24 lutego.

Połączenie z kościołem katolickim całej Bołgaryi, które to wielkie dzieło niektóre dzienniki za ukończone głosiły, jeszcze dalekiem jest od spełnienia, bo wielkie dzieła nie mogą się stać w jednej chwili, a potrzebują stósownych środków i kierunku. Dotychczas kilkanaście, może mało co więcej jak 20,000 Bołgarów, porzuciło schyzmę i przystąpiło do unii z kościołem katolickim; a i tak środki i fundusze jakiemi misya rozporządza, nie mogą pokryć koniecznych wydatków. Sumy jakie przychodzą z Francyi ze składek, nie wystarczają nawet na bieżące rozchody, a tu potrzeba budować kościoły i szkoly, miejscowych zaś funduszów duchownych żadnych odkryć niepodobna.

Wprowadzenie na nowo w życie przepisów Synodu florenckiego, na którego podstawach działa misya i Unię rozszerza, ułatwiło misyi drogę do wielkiego celu, bo zachęca ludy greckiego wyznania do porzucenia schyzmy, do połączenia się z kościołem i niszczy uprzedzenia jakie miały przeciw wyłączności obrządku łacińskiego. Lecz działanie misyi szerzącej Unię, byłoby o wiele skuteczniejsze nietylko na Bołgarów, lecz i na inne ludy południowej Słowiańszczyzny i Grecyę nawet, gdyby miała odpowiednie środki materyalne. Daleko także skuteczniej działałaby, gdyby silniej łączyła się z dążnością narodową tych ludów, z dążnością tak słuszną, aby rozwinąć narodowość, osięgnąć autonomię i wydobyć się z pod jarzma paszów tureckich. Łączeniem się pozornem czy rzeczywistem z tą dążnością narodową, pociągała i pociąga Rosya ku sobie Bołgarów i inne słowiańskie ludy w Turcyi. Nie mówię tu o drodze rewolucyjnej, lecz o łączeniu się z ową dążnością, usiłującą rozwijać spokojnie a wytrwale na drodze autonomicznej narodowość długo uśpioną i przez wieki gnębioną. Rzucam tutaj te kilka myśli, które następnie pozwolą mi może okoliczności rozwinąć.

Wiedeń 21 marca. Jak donieśliśmy, wczoraj obradowała Izba niższa Rady państwa nad postępowaniem karnem w sprawach drukowych. Dwa projekta były na stole, to jest wydziałowy i ministeryalny. Po odrzuceniu tego ostatniego przez wydział, zdawało się, że partya ministeryalna w Izbie odrzuci projekt wydziałowy, wszelako inaczéj się stało, a rząd w tym razie nie obstawał przy swoim projekcie. Za zgodą Rządu i Izby przystąpiono naprzód do rozpraw nad §§ 10 i 11, względem których nastąpił kompromis między Ministrami a wydziałem. Projekt uchwalony całéj ustawy podamy późnéj. Najważniejszem w zasadzie było to, że rząd przystał na przyznanie wynagrodzenia, jeżli zabór druków nie zostanie usprawiedliwiony lecz wynagrodzenie to wtedy dopiero nastąpi, gdy zabór nie będzie mógł być usprawiedliwiony osnową zabranego druku. Ale któż orzecze w téj mierze? tego prawo nie mówi. Jeżeli sądy, naówczas za każdym razem sąd musi wystąpić przeciw pismu skonfiskowanemu, ażeby zabór usprawiedliwić lub niesłuszność jego wykazać, jeżeli zaś administracya ma o tem orzekać, wtedy nie będzie ona łatwą do skazywania skarbu na

---

z tamtych właściwie tylko monarsze przysłużaćby powinien, którego rozróżnienia jednak pod obecną administracyą bynajmniej niema.

Przystępujemy zatem do wyszczególnienia według zeszłowiecznych urzędowych nomenklatur, wszystkich **starostw, wójtostw, wybraniectw,** przytem z osobna nadanych **wsi i dzierżaw,** a nawet niektórych **kasztelanii, sołtystw, tywóństw, łanów, półłanków, młynów, karczem i zagród** królewskich w obrębie dzisiejszej Galicyi z Krakowem oraz Śpiża polskiego, z których *kwarta* jeszcze w r. 1772 do skarbu Rzeczypospolitej wpłynęła lub przynajmniej wpłynąć była powinna, gdyby temu zabór kraju niebył przeszkodził. W wyszczególnieniu tem, uskutecznionem według dawnych podziałów Rzeczypospolitej na województwa, ziemie lub powiaty, które dołożeniem w nawiasie dzisiejszych, ile możności tamtym odpowiednich podziałów zrozumialszemi uczynić staraliśmy się, domieszczamy w każdej pozycyi z osobna cyfrę corocznego przychodu z *kwarty*, które cyfry w końcu potem sumujemy, a to celem uwydatnienia całkowitego ówczesnego przychodu płynącego z tego źródła w zakreślonym obrębie terytoryalnym. Jeśli atoli w której pozycyi niema zamieszczonego dochodu z *kwarty*, co się zwłaszcza przy wybraniectwach i t. d. trafia; to opuszczenie takowe zdaje się oznaczać tę okoliczność: iż posiadłość, której to dotycze nie była podówczas na skarb Rzeczypospolitej fruktyfikowaną, a to bądź skutkiem chwilowej defalki; bądź też skutkiem dozwolonych prawnie uwolnień od opłaty przez czas dłuższy; bądź też nakoniec skutkiem chwilowego przyłączenia takowej do której z *ekonomii królewskich* i t. p.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

TEKA GABRIELA JUNOSZY PODOSKIEGO

Arcybiskupa Gnieźnieńskiego

wydana

p. *Kazimierza Jarochowskiego*

Tomów 6 — w Poznaniu nakładem *Kamieńskiego.*

Zbiór ten różnych dokumentów, aktów publicznych, prywatnych relacyj, listów, projektów, dyaryuszów sejmowych i gazetek, odnoszący się głównie do czasów Augusta II, bo obejmujący lata od 1717 — 1733, ważnym staje się materyałem do téj epoki, tém ważniejszym, że najgłówniejsze źródło, z jakiego o zdarzeniach obchodzących koniec 17go a początek 18 wieku czerpać było można, to jest listy Załuskiego, urywało się na roku 1710. Było to źródło swojskie, nie mętne i wiernie zdające sprawę; w braku onegoż niepozostało jak uciekać się do pism niechętnych nam, lub nieznających spraw Rzeczypospolitéj, cudzoziemskich autorów. P. Kaz. Jarochowski, który dał próbę swego dziejopisarskiego talentu w Panowaniu Augusta II lubo niedokończoném, jest właśnie wydawcą tego surowego materyału noszącego ogólny tytuł Teki Gabryela Podoskiego. Właściwie Podoski nauczyciel królewiczów saskich (synów Aug. III) kreatura Brühla, następnie po śmierci prymasa Łubieńskiego, wyniesiony na tę godność przez Stan. Augusta, znany ze swoich konszachtów z Rosyą — niemiał nic wspólnego z powyższemi materyałami, które się jego ministerstwa bynajmniéj nie tyczą. Tytuł nadany im przez p. Jarochowskiego dostał się tylko z tego powodu, że na okładce woluminów mieszczących te materyały, znajdował się herb i nazwisko Podoskiego. Nic to dziwnego, bo jak wiadomo Podoski posiadając przepyszną bibliotekę z trzydziestu tysięcy woluminów złożoną, musiał mieć niemało rzadkich rękopisów i dzieł, co wszystko rozeszło się po ludziach, gdyż mimo ogromnego majątku po śmierci prymasa zaszłéj w Marsylii, zostało się więcéj jeszcze długów, w skutek czego dobra i wszelkie ruchomości, a między innemi i biblioteka poszły na licytacyę. Tą drogą zapewne w czyjeś prywatne ręce zabłąkał się i ów zbiór materyałów. Aczkolwiek każdy moment historyi naszéj niemoże być dla badacza obojętnym, jednakowoż są momenta i osoby, które mają osobliwą ważność przed innemi — ztąd kto przeczyta na tytule: *Teka Gabryela Junoszy Podoskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego* skwapliwie pochwyci za dzieło w mniemaniu, że natrafi na owe wielkie momenta konfederacyj Radomskiéj, Barskiéj i pierwszego podziału kraju, w czém jak wiadamo, ksiądz prymas nieposledni, i niebardzo zaszczytny brał udział. Tymczasem spotka się z materyałami, nie mającemi żadnej analogii z urzędowaniem Podoskiego. Prostszy tytuł: Materyały do Panowania Augusta II byłby oraz zgodniejszy z przedmiotem; zwłaszcza, że takich i tym podobnych materyałów nie brak po bibliotekach. Właśnie w tych czasach Towarzystwo Naukowe krakowskie otrzymało w darze po ś. p. Konarskim podobneż i do tegoż panowania odnoszące się materyały starannie widać zbierane, ile się zdaje do podręcznego użytku kancelaryi Muiszcha Marszałka W. Koron. Mimo tego pobieżnego potrącenia o niestosowność tytułu, zawsze uważamy za rzecz wielce użyteczną ogłoszanie drukiem podobnych materyałów, a za nierównie pożyteczniejszą przetrawienie ich w ściśle historycznym utworze. Niewątpimy, iż szanowny wydawca zrobiwszy już tak piękny początek do panowania Augusta II, sam najpierwszy skorzysta z tego materyału, który wtenczas zmieni się na proste *pièces justificatives.* Wracając do pomienionego zbioru, postrzegamy, iż tom I wyszedł w r. 1854, a ostatni to jest 6ty w bieżącym. Publikacya ta nie mogła być zapewne przyśpieszoną z powodu trudności towarzyszących przedrukowi starych pism. Nic to jednak nieprzeszkadza, kiedy dzieło dochowane. Szósty tom wynagradza materyałami wyjaśniającemi ważne stosunki Augusta II z Carem Piotrem, czyli początek tej przewagi jaką Rosya brać poczęła względem sąsiedniej Polski. Z wielkiej przyjaźni Augusta z Piotrem zawiązanej przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi Karolowi XII, wyrodziły się nieporozumienia od chwili, gdy nieprzyjaciel pokonanym został. Cała ta epoka nader silnie związana z późniejszemi wypadkami i będąca niejako przyczyną następstw, zaledwo powierzchownie dotkniętą jest przez naszych historyków.

Pan Jarochowski zapowiada w przedmowie, że do tej ważnej epoki dorzuci nowy przyczynek; posiada bowiem papiery treści politycznej po Franciszku Ponińskim, staroście kopanickim, zacnym mężu, o którym król August pisze do nuncyusza Paulucego: „że przeznaczenie jego (Ponińskiego) na posła do Petersburga nieprzypada Carowi do smaku, ponieważ Starosta jest człowiekiem szorstkim, nieugiętym, a kiedyś był partyzantem szwedzkim." Owóż w papierach Ponińskiego mają się znajdować jeszcze drogocenne materyały do dziejów konfederacyi Tarnogrodzkiej, własnoręczne korespondencye i depesze jego z Brukseli, z Paryża, z Moskwy i z Petersburga, wszystko prawie w kwestyi wspomnionego zatargu między Rzplitą Polską i Augustem II a Carem Piotrem.— Tom ten ma być dodatkowym do sześciutomowego zbioru Teki Podoskiego.

zapłacenie wynagrodzenia. Punkt ten może nawet pod pewnym względem wypaść na szkodę prasy.

Ważnym także był punkt artykułu 5go projektu, który mówi o możności wykluczenia jawności w procesie drukowym, ze względów na moralność i publiczny porządek. Dep. Rechbauer nadmienia, że wyrażenie: „ze względów na publiczny porządek“ jest bardzo rozciągłe i dowolne. Świeże doświadczenie smutne tego przyniosło przykłady, jak to się pokazuje z ostatnich procesów drukowych tu i we Lwowie. Wykluczono tam jawność dla tego głównie, że policyjny zabór uznał szkodliwość artykułu dla porządku publicznego. Tym sposobem we wszystkich procesach drukowych, gdzie istotą czynu ma być zbrodnia, z góry już jawność zostałaby wykluczoną. Mowca przeto przemawia za wyrzuceniem tych słów, przypominając, że prawo z r. 1850 tylko zważało na niemoralność jako powód wykluczenia. Radzca minister Rizy przeciw wnioskowi Rechbauera głos zabrał; podobnież minister Lasser, oświadczając, że rząd nie mógłby przyzwolić na taką redakcyę artykułu prawa. Następnie przemówił poseł Zyblikiewicz w tych słowach, jak je podają zapiski stenografowane:

Zyblikiewicz: „Panie Prezesie! proszę o głos! Jeżeliby ten ustęp miał tak przejść, jak go wydział wnosi, to procesa drukowe gorzejby jeszcze na tem wyszły aniżeli teraz, albowiem według dzisiejszego postępowania karnego jawność wykluczoną zostaje jedynie ze względów publicznego bezpieczeństwa; podług zaś wniosku wydziału, jawność w procesach drukowych ma być nawet i wtedy wykluczoną, gdy idzie o względy publicznego porządku.

„Wyrażenie to jest tak ogółowe, że każdy sąd mógłby dowolnie wykluczać jawność kiedyby tylko chciał; nie idzie tu czasem o zasady, ani też o rzeczywiste względy na publiczne bezpieczeństwo i publiczny porządek, lecz także o dogodność. Zwracam Panowie uwagę na jeden z procesów drukowych, który niedawno tu w Wiedniu się odbył i który rozstrzygnięty został nie podług tego właśnie wniesionego tu postępowania, lecz podług powszechnego postępowania karnego, gdzie napisane stoi, że jawność może być wykluczoną jedynie ze względów publicznego bezpieczeństwa.

„Przeciw redaktorowi jednego czasopisma polskiego w niemieckiem mieście, które nawet na ten proces nie dawało baczenia, prowadzono proces nie mogący żadnego na publiczności sprawić wrażenia, a przeto nie było żadnego powodu obawy, aby publiczny porządek zagrożonym został, a przecież sąd spowodowanym był oświadczyć, że bezpieczeństwo publiczne mogłoby być zagrożonem, i wykluczył jawność. Otóż, Panowie, zamiast przyznać procesom drukowym większą jawność, mamyż przyjęciem wniosku wydziałowego bardziej jeszcze wyłączyć jawność w procesach drukowych, aniżeli to się dzieje według dotychczasowego postępowania drukowego? Widoczną jest bowiem rzeczą, iż skoro jawność może być tylko z powodów publicznego bezpieczeństwa wykluczoną, takowe wykluczenie w mniej przypadkach nastąpi, aniżeli gdyby jawność miała także być wykluczoną ze względów na publiczny porządek; wyraz ten nawet tak dalece dozwala się rozciągać jak tylko kto zechce. Dla tego popieram poprawkę dep. Rechbauera“.

Wniosek Rechbauera został odrzucony 83 głosami przeciw 71. Tym razem partya Litwinowicza przeciągnęła zwycięztwo na stronę rządu. Ale i wniosek wydziału upadł; a przeto okazało się, że głosowanie nie miało prawdziwego politycznego znaczenia, co też minister Lasser przyznał.

— Izba wyższa zajmowała się wczoraj raz jeszcze ustawą o lennictwach. A ponieważ tak wnioski większości wydziału jak i mniejszości odrzuconemi zostały, przeto przyjdzie pod obrady projekt zniesienia lennictw według brzmienia przyjętego w Izbie niższej.

— Wydział finansowy pracuje dalej nad wszystkiemi kwestyami sobie przedłożonemi. Pierwsza sekcya przystąpiła do budżetu wojskowego. Lubo wieść krąży, że niektóre pozycye chce wydział zmniejszyć, lecz to zmniejszenie ograniczy się na 10 lub 12 milionach i nie tyczy bynajmniej etatu wojskowego, lecz tylko pewnych reform mogących sprowadzić oszczędności na które Minister wojny przystaje. Referent Giskra postawił zasadę nietykalności sił militarnych, a zatem budżet z ekonomicznego a nie z politycznego punktu będzie w wydziale rozstrząsany. Wydział chce, aby w Izbie ogółowo i ryczałtowo uchwalać pozycye budżetu wojskowego, nie tykając bynajmniej szczegółów.

Presse donosi za rzecz pewną, iż trzecia sekcya wydziału, to jest trudniąca się kwestyą deficytu i banku, postanowiła wnieść odrzucenie umowy rządu z bankiem, a osobliwie odroczenie kwestyi przedłużenia przywileju bankowego. Uchwała ta zapadła w sekcyi nie wątpliwą większością głosów, gdyż dziewięciu jej członków było tego zdania, iż projekt p. Ministra nie może być przyjęty bez zmiany. Jedni nie chcą wcale myśleć o przedłużeniu przywileju bankowego, drudzy uważają przynajmniej, że obecna chwila nie jest po temu, i pragną całą rzecz odłożyć na czas późniejszy. W ogóle więc jednogłośno na to się zgodzono, aby nie zalecać na teraz przyjęcia ugody z bankiem. Herbst będzie w wydziale finansowym zdawał sprawę z tej uchwały sekcyi. Gdy jednak Minister ugodę z bankiem wziął za podstawę pokrycia deficytu, przeto wykazuje się potrzeba obmyślenia innych w tym celu środków. W sekcyi zaczyna się przebijać myśl, aby bilety bankowe na 1 i 5 reńskich przejąć na rzecz Skarbu, przez co ubyłoby bankowi ciężaru 155 milionów. Podobno, że i minister skarbu miał to na myśli, gdy w d. 17 grudnia oznajmił, iż jeżeliby umowa z bankiem nieprzyszła do skutku, minister przedstawi inny plan zmniejszenia długu do banku. Przeciw temu powstaje *Oestr. Ztg* która dowodzi, że przyjęcie na rzecz skarbu pomienionych biletów sprawiłoby ich upadek i deprecyacyę. W wieczornej edycyi mówi ten ostatni dziennik, że odroczenie kwestyi bankowej znajdzie licznych przeciwników jakoteż propozycya co do biletów bankowych kategoryi na 1 i 5 złr. Dziennik ten dodaje, że w wydziale nic jeszcze w tej mierze niepostanowiono, ale też w wydziale jeszcze tej kwestyi niemiano pod ręką. Dodać tu należy jako objaśnienie stosunku z bankiem, że matadory bankowe chciały p. Ministrowi skarbu adres złożyć jako oznakę zaufania i uznania, lecz p. Minister zawczasu się od tego wymówił.

— Jeden po drugim kilku jenerałów, weteranów armii austryackiéj zeszło ze świata. Przed parą dniami umarł jen. jazdy hr. Schlik, a wczoraj jenerał jazdy hr. Ludwik Walmoden-Gimborn. Schlik pochodził z starożytnéj rodziny czeskiéj zwanéj Slik od początków 15go wieku, a dawniéj zwanéj Łażanami. Przydomek Bassano i Weisskirchen pochodził od nadanych posiadłości Slikom we Włoszech i Węgrzech w XVI wieku. Schlikowie w różnych czasach służyli królom czeskim i węgierskim i cesarzom, dopiero gdy podczas 30 letniéj wojny jeden z nich przyjął reformę i powstał przeciw Cesarzowi, stracony następnie został na rusztowaniu. Jenerał Schlik służył od młodu w wojsku, oko stracił pod Lipskiem, gdy go kozacy wzięli za oficera nieprzyjacielskiego. We wszystkich kampaniach ostatnich czasów brał on udział, ostatni raz przeciw Węgrom. Jenerał hr. Walmoden był rodem Anglik, ojciec jego był posłem angielskim w Wiedniu. Tak on, jak również brat jego, także jenerał jazdy, służyli naprzód w wojsku hanowerskiem, potem przeszli do austryackiego, ale zmarły jenerał różnemi czasy przenosił się to do pruskiego to do rosyjskiego wojska. Posłował on także i układ prowadził względem pieniężnego wsparcia Austryi przez Anglię podczas wojen napoleońskich.

— *Gaz. Wiedeńska* donosi, że ze strony sądu obwodowego w Tarnowie zaprzeczono, jakoby jeden z radców tego sądu miał powiedzieć z okazyi zamierzonéj protestacyi tegoż sądu przeciw mowie Dr Zyblikiewicza w Izbie deputowanych o sądownictwie w Galicyi: „Tak, panowie, smutna to rzecz, ale prawdziwa.“

Królestwo Polskie.

Otrzymujemy z Rzymu kopię listu pisanego w języku łacińskim przez kardynała Antonellego do ks. Majerczaka, Administratora dyecezyi krakowsko-kieleckiej w Kielcach, a pisanego z powodu że ten dygnitarz duchowny, będący zarazem członkiem Rady Stanu Królestwa Polskiego, bronił potrzeb i praw kościoła katolickiego w prowincyach polskich pod rządem rosyjskim zostających. Dosłowne tłómaczenie tego listu brzmi:

„Przewielebny Panie! Z doniesień, które zdają się być wiarogodnemi, Ojciec święty dowiedział się z największą przyjemnością, z jaką roztropnością duchowną i odwagą starałeś się Przewielebny panie wyłożyć w mowie mianej na posiedzeniu Rady Stanu Królestwa Polskiego w d. 23 listopada r. z. potrzeby Kościoła katolickiego w Królestwie Polskiem, podległem Cesarstwu rosyjskiemu, a zarazem wystawiłeś, w jaki sposób tymże potrzebom zaradzić można i należy.

„Jego Świątobliwość z niemałą rozkoszą zrozumiał, jakiej była wartości mowa twoja i pokrzepia się nadzieją, że monarcha idąc wedle sprawiedliwości i słuszności, a pobudzony przytoczonemi przez ciebie najsłuszniejszemi powodami, zechce przedsięwziąść odpowiednie środki i wydać konieczne rozkazy, ażeby zniesionemi były nadużycia, które długo istnieją, duchowieństwo i wierny lud polski w słusznej obawie utrzymują a Ojca świętego mocno niepokoją i trapią. Albowiem poczytuje On za najważniejszy obowiązek swego apostolskiego urzędu, aby z wszelką starannością bronić i zabezpieczać prawa i wolności kościoła katolickiego.

„Przeto, Przewielebny panie, walcz i nadal mężnie a roztropnie za sprawę tegoż Kościoła i nigdy nie przestawaj wszystkich twojej pieczy powierzonych upominać i zachęcać, ażeby w wyznaniu prawdy katolickiej coraz więcej stałymi i niewzruszonymi byli, oraz najświętsze boskie i tegoż kościoła przykazania pobożnie zachowywali, a od grzechów się powstrzymywali, z których wszystko złe na ludy spływa. Donosząc ci o tem z radością w imieniu Ojca świętego, zawiadamiam także, że przesyła tobie łaskawie apostolskie błogosławieństwo. Ja zaś jak najchętniej korzystam z tej sposobności, aby objawić ci najprzychylniejsze moje dla ciebie uczucia. Zostaję twoim, Przewielebny panie, najprzywiązańszym sługą.

(podpisano) *Antonelli*.

„Dan w Rzymie dnia 31 stycznia 1862 r.“

Anglia.

W Izbie niższéj toczyły się na posiedzeniu w d. 14 b. m. rozprawy dotyczące Włoch, a mianowicie gwałtów jakich się dopuszczają rewolucyoniści Neapolitańscy, oraz pogłoski, że Francya wchodzi w nowe układy z rządem włoskim o ustąpienie części terytoryum. W pierwszym z tych przedmiotów zabrał głos p. Bowyer w sposób następny:

Słyszałem, że gdy ciało zmarłego arcybiskupa z Amalfi uroczyście wystawionem było w katedrze i podczas gdy się odbywało nabożeństwo żałobne, pewna liczba rewolucyonistów, znajdująca się w królestwie O. Sycylii, weszła do kościoła ze sztyletami i ugodziła niemi w ciało prałata.

Mówiono także, że jest obawa, iż groby rodziny królewskiéj zostaną pogwałcone przez stronnictwo rewolucyjne i że policya piemoncka ma wziąść udział w téj zniewadze. Powiedziano mi nadto, że hrabina Aquila, siostra Cesarza brazylijskiego, któréj dzieci pochowane są w tym kościele, żądała protekcyi poselstwa brazylijskiego, i że protekcya ta udzieloną jéj została.

Pragnąłbym dowiedzieć się czy rząd otrzymał zawiadomienie w tym przedmiocie i jeżeli tak jest, jakie przedstawienia uczynił rządowi turyńskiemu względem braku wszelkiego bezpieczeństwa osobistego i majątkowego w południowych Włoszech.

Lord Palmerston. Rząd nieotrzymał o tych faktach doniesienia. Uczynię uwagę szan. mowcy, iż użył wyrażenia „Królestwo O. Sycylii“ a jak sądzę, królestwo to przestało istnieć pod tą nazwą. (śmiech). Dodam, iż wątpię o dokładności doniesień, jakie otrzymał szan. mowca co do wypadków jakie mniema, iż zaszły i jeżeli mi pozwoli dam mu radę, aby z wielką ostrożnością przyjmował wszelkie informacye jakie dochodzić go mogą z pewnych źródeł we Włoszech, pod względem zamiarów, jakie przypisują osobom piastującym władzę w tem królestwie. (oklaski.)

P. Griffith zapytuje podsekretarza stanu, czy ministerstwo spraw zagranicznych nieuczyni kroków dla zapewnienia się czy nowy gabinet włoski nie ma zamiaru wejść w układy z Francyą, celem ustąpienia jéj jakiego terytoryum pod jakim bądź pozorem.

Mowca żąda również, aby rząd przedłożył odpisy dokumentów, które pod tym względem mogły być wymienione z rządem włoskim.

Mowca przechodzi następnie stan stosunków jakie istniały pomiędzy Francyą i Włochami przed ustąpieniem p. Ricasolego i zapytuje czy jest jaka podstawa w doniesieniach kilku dzienników, według których gabinet Ricasolego miał wkrótce przed swą dymisyą, uczynić komunikacye rządowi angielskiemu w przedmiocie propozycyi uczynionéj przez Francyę, aby jéj Włochy ustąpiły wyspę Sardynię.

Nie chce ganić bynajmniéj mówi p. Griffith ministerstwa spraw zagranicznych o ile nim kieruje czy to główny sekretarz stanu, czy szlach. gentleman, który reprezentuje w sposób tak godny to ministerstwo w kole naszem, lecz osoby, które idą za biegiem spraw, widzą, że postępowanie rządu nie jest wolne od błędów. Jednak przekonany jestem, że Izba równie jak ja, okaże wszelkie pobłażanie przez wzgląd na to, iż rząd często zmuszony jest działać odpowiednio potrzebom chwili. Powtarzam więc żądanie uczynione na początku mowy mojéj i dołączam wniosek, aby rząd złożył w biórze Izby korespondencyę, jaka w wskazanym przedmiocie prowadzić się mogła.

P. Layard. Szan. mówca ważną poruszył kwestyę, lecz kwestya ta była już jak najściślej rozbieraną w roku zeszłym, i po obszernem wyjaśnieniu, jakie pod tym względem dał szlachetny mój przyjaciel, który wtedy reprezentował wydział spraw zagranicznych w tej Izbie, sądzę, że nie mam potrzeby powracać do niej i że nie mam obowiązku zgromadzenie kwestyą tą zatrudniać.

Lord Russell oświadczył przy tej sposobności, że otrzymał od bar. Ricasolego zapewnienie najformalniejsze, że ani jedną piędzią ziemi włoskiej nie zwiększy się Francya. Szlachetny lord wyraził zarazem zdanie, że nie wchodzi w zamiary Cesarza Francuzów żądać ustąpienia wyspy Sardynii i mniemam, że zdanie to jest ugruntowane.

Rząd Jej K. Mości przyjął zapewnienie bar. Ricasoli, nie jako pochodzące od niego osobiście, lecz jako zapewnienie, które dać upoważnił go król i rząd włoski. Uważałbym jako obelgę dla króla i dla wielkiego narodu włoskiego, gdyby wątpiono w to lojalne zapewnienie, i mniemam, że żądać tego zapewnienia byłoby czynem niestósownem i powątpiewaniem w szczerość owego zapewnienia.

Zapewnienie to ze strony króla Włoch przyjęliśmy i mamy zupełną ufność w dobrej wierze J. K. Mości. W przedmiocie tym nie mam nic więcej do powiedzenia.

Co się tyczy dokumentów, których zakomunikowania szan. członek żądał, winienem oświadczyć, że rząd nie może zadosyć uczynić temu żądaniu i mniemam, że szanowny mój przyjaciel nalegać nie będzie. Niezgadzałoby się z interesem publicznym przedkładać dokumenta wymienione w tym przedmiocie.

G. Griffith. Chciałbym wiedzieć, czy mam wnosić z odpowiedzi szan. członka, że dokumenta w tej kwestyi nie istnieją, lub istnieją i tylko szan. członek niechce ich zakomunikować.

P. Layard. Gdyby nie było dokumentów, nie mógłbym odmawiać przedłożenia ich. (Śmiech).

W dalszym ciągu posiedzenia, na interpelacyę p. Freelanda względem reform w Turcyi, odpowiada p. Layard, rozwinąwszy niektóre szczegóły dotyczące zmian w administracyi, jakie nowy sułtan zaprowadził, iż według raportów p. Hobarta i Fostera, stan finansów tureckich nie jest tak zupełnie zwątpionym, jak to zwykle przedstawiają i że w położeniu Turcyi nie ma nic bynajmniej coby usprawiedliwiało przepowiednie tych, którzy ją uważają za człowieka chorego, który lada chwila ma skonać. Przeciwnie handel tego państwa jest ogromny i przybrać może nieograniczone rozmiary, podczas gdy podatki stosunkowo wynoszą zaledwo $1/6$ podatków angielskich.

Dług zagraniczny Turcyi wynosi tylko 14 milionów funtów szterlingów, a procenta nieprzewyższają $1/8$ dochodu rocznego. Jest to stan bardzo pomyślny, a mając wzgląd na traktat handlowy świeżo zawarty pomiędzy Anglią i Turcyą, można się spodziewać powiększenia handlu pomiędzy obu krajami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 marca. Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych od tygodnia już otwarta. Obraz Simlera „Królowa Barbara“ jest jéj najprzedniejszą ozdobą, a niewahamy się powiedzieć, iżby nią był nawet na wielkich wystawach, gdzie się pierwsze talenta ubiegają. Zanim obszerniéj o téj wystawie powiedzianem będzie, wzmianka ta niechaj dla tych posłuży, co się nie spieszą z oglądaniem wystawy. Jak raz zobaczą, to częściéj chodzić będą.

— Rozpowszechnienie kontusza jako stroju świątecznego, przywróciło dawne znaczenie karabeli, wprawdzie nie jako nieodstępnéj towarzyszki, ale przynajmniéj jako uzupełniającéj przybór odzieży od wielkiego dzwonu — za pozwoleniem *waffenpassu*. Po tylu kolejach, przez jakie kraj przechodzi, rzadko gdzie przechowała się karabela, a co dawniéj każdy dom był zbrojownią, to dziś zbrojownia jest gabinetem niemal archeologiczną cechę mającym. Że więc karabela częściéj teraz poszukiwana przez kontuszowych, przeto fabrykanci zagraniczni podrabiają i naśladują dawne jéj formy, dając im nawet trochę rdzy, jak starym zabytkom sztuki nadają pozór *ver antique*. Za takie naśladowanie dobrze sobie płacić każą, a tyle parady z odnawianą co i z nową bronią: toć lepiéj już niech będzie nowa, a zewnętrzną formą przypominać może dawną. Takie nowe karabele na dawne wzory i z godłami wyrabia krakowski puszkarz i płatnerz — że tu starych użyjemy nazw — p. Heffelmajer, który i strzelbom swoim nie wstydzi się swojego dać imienia, bo odpowiadać chce za ich dobroć, nie podnosząc ich wartości i ceny cudzem sławnem imieniem. Pragnąc wzrostu każdéj gałęzi krajowego przemysłu, niemożemy pominąć p. Heffelmajera chociaż tą pobieżną wzmianką.

— P. Zygmunt Kaczkowski redaktor *Głosu*, skazany w ostatniéj instancyi, jak wiadomo, na dwa lata więzienia, przeniesiony został z więzienia pokarmelitańskiego, gdzie dotąd był trzymany, do domu więziennego zwanego Brygitkami we Lwowie. W karę policzono mu czas odsiedziany od wydania wyroku pierwszéj instancyi, to jest około pół roku.

— W Bydgoszczy niejaka panna Roskowska złożyła urzędowy egzamin księgarski i podała do rządu o konsens na księgarnię nakładową.

— Jutro w niedzielę dnia 23 marca, Ś. Oktawiana męczennika; w poniedziałek 24 marca, Ś. Gabryela archanioła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z obwodu krakowskiego 20 marca.

(W. D.). Dopóki kultura w kraju nie podniesie się tak wysoko, iżby obudzić potrafiła sama przez się w klasie włościan zamiłowanie porządku i uszanowanie dla własności, dopóty powołaniem jest władz publicznych pośredniczyć w téj mierze i powagą praw zasłaniać od ich naruszenia. Czuł tego potrzebę rząd byłéj Rzeczypospolitéj krakowskiéj, gdy rozporządzeniem swem w Dzienniku Ustaw zamieszczonym, zaostrzył kary na wszelkie drzew na placach publicznych i przy drogach posadzonych uszkodzenie, czyniąc gminę włościańską za całość solidarnie odpowiedzialną i naznaczając obok obowiązku wynagrodzenia szkody zrządzonéj, kary na tych, którzyby bądź dla własnego użytku, bądź z płochości, drzewa rzeczone łamali, z kory odzierali, lub stojące przy nich paliki zabierali. Rozporządzenie to dotąd nie odwołane poszło w niepamięć, i wykonanie onegoż nie jest przez kogo należało przestrzegane, a tak wszelkie usiłowania właścicieli, aby upiększyć okolice i drogi tudzież ocienić je, a w zimie w czasie zawiei śnieżnych utrzymać je jako drogoskazy, rozbijają się o coraz większe uszkodzenia drzew naddrożnych przez włościan, co tłumaczy nie tylko brak uszanowania własności, ale nadto pewną złośliwość, gdy bez żadnéj dla siebie korzyści drzewa z kory bywają obdzierane i obrzynane aby, ich uschnięcie przyspieszyć. A tak koszta łożone przez właścicieli na nabywanie drzew szlachetniejszego gatunku i onych wysadzanie, stają się próżnym nakładem. Życzyćby sobie należało, aby urzędy powiatowe zwróciły na powyższą okoliczność uwagę, i przynajmniéj w obwodzie krakowskim, gdzie powyższe rozporządzenie obowiązuje, ponownem jego ogłoszeniem i wydaniem stósownych poleceń do gromad wiejskich, położyć chciały tamę téj psocie, co będzie najwłaściwiéj w téj porze uczynić, gdy właśnie w miejsce skradzionych lub uszkodzonych drzew świeże mają być wysadzonemi.

Kraków 21 marca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·62½
Żyto	„	3·.0
Jęczmień	„	2·75
Owies	„	1·70
Kukurydza	„	4·15
Ziemniaki	„	1·55
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0·70

Gdańsk 15 marca. Pogada stale piękna lubo poranki pochmurne i mgliste. Nocami bardzo małe przymrozki. Wiatr południowo wschodni.

W Anglii targi spokojne i mało chęci do pokupu, a lubo potrzeby krajowe aż do przyszłych żniw są jeszcze bardzo znaczne, przecież nadzieja na liczny import wiosenny, wstrzymuje od spieszniejszéj działalności. Targi prowincyonalne miały mały dowóz zboża krajowego i ceny w ogólności prawie bez zmiany się utrzymały, lecz ożywienie targowe, które w początku zeszłego tygodnia notowano, zupełnie ustało.

Zboże zagraniczne mało było żądane i nie wiele interesów zawarto po cenach ostatnich zeszłego tygodnia, gatunki zaś lichsze bez ustępstwa sprzedawanemi być nie mogły.

We Francyi polepszenie targów dość dobrze się utrzymuje, i więcéj upowszechnia. Prowincya poczyna robić zakupy na wielkich placach, zasoby składowe wyczerpują się i wielkie młyny jakkolwiek fabrykacyę swoją ograniczyły, przecież znów w zboże zaopatrzyc się muszą. Obecnie w składach francuskich znajduje się około 1.600,000 hekl. zboża i mąki, zapas ten na targach już ciążyć nie może, tranzakcye zatem się ożywiają i dobra opinia o przyszłych cenach się utrzymały.

Na naszym placu w tym tygodniu mało zawierano interesów. W skutek depesz angielskich, chęć do zakupu coraz więcéj się zmniejszyła, tak że w drugiéj połowie tygodnia, ceny początkowe tylko z trudnością się utrzymały.

Przerąbania drogi dla okrętów na Motławie, każe się prędkiego ładowania spodziewać, a w tenczas zapewne pokup cokolwiek się powiększy, gdyż exporterowie swe ładunki dokompletować zechcą. Żyto cokolwiek w cenie się cofnęło, w sprzedaży miejscowéj płacono tylko za najpiękniejsze gatunki 363 guld. na odstawę zaś około 250 łasztów ukontraktowano po 360 na kwiecień, maj odbiór z przeróbki.

W ciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy 350 łaszt., żyta 180 ł., jęczmienia 20 ł. owsa 3 ł., grochu 15 łasztów.

Płacono za łaszt wagi holl. guld. prus. korz. pol. korz. warsz. złp. gr. złp. gr.

Pszenicy	od	123	do	124	od	490	do	518	231	233	41 9	43 26
	„	12 5/6	„	12 6/7	„	540	„	555	236	238	45 15	46 28
	„	12 7/8	„	12 9/10	„	550	„	570	240	244	46 10	48 1
	„	13 0/1	„	13 1/2	„	575	„	600	246	248	48 15	50 18
Żyto	„	—	„	125	„	354	„	363	—	235	33 6	32 24
Jęczm.	„	106	„	112	„	225	„	252	199	211	20 12	22 2
Owies	„	—	„	73	„	—	„	274	—	136	— —	15 24
Groch b.	„	—	„	—	„	330	„	345	—	—	29 27	31 9

Kursa zamian: Londyn 6.21. — Hamburg 150. — Amsterdam 142.—

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 marca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego, cały adres został przyjęty 244 głosami przeciwko 9.

Turyn 20 marca. Pogłoski o mianowaniu Fariniego ministrem spraw zagranicznych były mylne.

Turyn 21 marca. Ministeryum spraw zagranicznych ofiarowanem było margrabiemu Torrearsa; tenże ani je dotąd przyjął, ani też odmówił. W razie przyjęcia, Cordova odstąpiłby ministeryum sprawiedliwości Confortemu. *Opinione* dzisiejsza donosi, że kapitan Richard i 18 ludzi z 8go pułku liniowego zabici zostali pod Bovino przez bandę, którą Crocco przywodzi.

Zara 20 marca. Oddział wojsk tureckich wykonał rekonesans ku Grabowi, a następnie powrócił na swoje dawne stanowisko. Powstańcy pod dowództwem Wukałowicza utrzymują się ciągle na swych stanowiskach pod Setenicą i na wyżynach nad Grahowem i niestracili banajmniej związków z Sutoryną, spodziewają się zaś pomocy od Czarnogórcow. (Depesza ta zbija dawniejsze doniesienia tureckie o zupełnem rozbiciu powstańców, a potwierdza nasze wczoraj wyrażone mniemanie, iż powstańcy prowadząc wojnę podjazdową systemem jakiego dotąd z korzyścią używali, unikając stanowczej walki cofnęli się na niedostępniejsze pozycye ku granicy czarnogórskiej, i ztamtąd z jednej strony zagrażają komunikacyom tureckim, z drugiej są oparci o Czarnogórę, skąd spodziewają się posiłków. P. R. Cz.).

Syra 17 marca. Wojska królewskie przywróciły tu „porządek“. Na powstańców którzy popłynęli na wyspę Kydnos, aby tam oswobodzić więźniów politycznych, uderzyła fregata „Amalia“ i zmusiła ich do odwrotu na wyspę, gdzie w potyczce zostali pobici i musieli się poddać. Z Nauplii przybyła do Aten deputacya mająca prosić króla o łaskę.

W wydziale finansowym Rady państwa prowadzą wciąż nad budżetem narady, i mają doprowadzić je niezadługo do końca. Gdyby jednak każda Izba tylu miesięcy potrzebowała do przygotowania obrad, ile ich potrzebuje Izba deputowanych w Wiedniu, zanim jeszcze sama weźmie budżet w rękę, toby parlamenta musiały być nieustające. Mniéj jednak budżet zajmuje uwagę publiczną niż kwestya regulacyi waluty i stosunek banku do państwa. W tym względzie panuje w trzeciej sekcyi wydziału finansowego wielka jeszcze niepewność, a sam wydział dopiero sobie po zdaniu sprawy przez sekcyę wyrobi opinię. Głównem pytaniem jest: czy rząd ma wprowadzić bilety skarbowe i wydostać się z pod opieki banku, czy daléj z bankiem trzymać i za przyjęcie przez niego papierowego ciężaru długu publicznego, dać mu wyłączny i nadal przywiléj bicia papierów i zasłaniać go przed obowiązkiem wypłacalności. Rzecz nierozstrzygnięta.

W Królestwie Polskiem ten sam ciągle stan rzeczy, i żadnéj zmiany w postępowaniu rządu rosyjskiego. Rząd ten w organach swoich, a świeżo i w liście zamieszczonym w *Pays*, który nakazano powtórzyć dziennikom warszawskim, głosi o swojéj łaskawości i życzliwości dla narodu polskiego, uważa za zbrodnię powątpiewać w niespełniane nigdy obietnice, w urzędowym *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, że pomyślna przyszłość i dobry byt Polski są zapewnione, że udzielone są już reformy i instytucye liberalne; w rzeczywistości zaś utrzymuje ciągle stan niesłychanego bezprawia w którym cały naród oddany jest samowolności wojska i policyi, a zawieszone są nietylko wszelkie reformy lecz wszelkie ustawy i prawa, uwięzienia zaś niewinnych, skazania niebadanych nawet, trwają ciągle. Takie prześladowanie narodu przy głoszeniu swéj łaskawości i życzliwości dla niego, tem mocniéj boli i oburza.— Wyżéj wskazujemy, jakich równocześnie podstępów używają niektóre dzienniki pruskie, aby szkodzić gnębionemu Królestwu Polskiemu.

Nie podajemy dziś w całości artykułu *Gazety powsz. pruskiej* (*Stern Ztg*), o któréj nas wczoraj doszedł telegram. Treść jego dostatecznie wskazuje stanowisko ministeryum, a przy tem artykuł ten był tylko wstępem i niejako zapowiedzią do reskryptu królewskiego, który w kilkanaście godzin po nim wydany został, i umieszczony był w dzienniku naszym w przeglądzie politycznym. Dziś taż sama *Stern Ztg* daje znów artykuł będący epilogiem owego reskryptu królewskiego. Rozbiera on reskrypt rzeczony, wyraźnie nadmienia, ze takowy zawiera w sobie przestrogę, a w końcu dodaje: Dwóch rzeczy potrzeba, aby obwieszczenie królewskie przyniosło pomyślność. Zadaniem ministrów jest sumienne urzeczywistnienie zasad, których brzmienie uwierzytelnili podpisami swemi i odebranie zarazem wszelkiego pozoru uprawnienia wszystkich wybrednych wymagań. *Stern Ztg* niepowiada, jaka jest to owa druga rzecz któréj teraz potrzeba, aby zamiar ministrów się udał, zapewne ta, aby im się nie sprzeciwiano.

We Włoszech wielkie teraz uczynił wrażenie ogłoszony w różnych dziennikach przez księdza Izaja opis układów, jakie się na początku roku zeszłego toczyły między kardynałem Antonellim a hr. Cavourem, względem pojednania Rzymu z Królestwem włoskiem przy uznaniu przez Papieża tegóż Królestwa, opis poparty załączonemi dokumentami. Układy te toczyły się przez styczeń i luty 1861 r. i daleko już zaszły; opierały się zaś na następującej podstawie: 1) dwór rzymski uzna i ukoronuje Wiktora Emanuela królem włoskim; 2) Papież zachowa prawo zwierzchnictwa (suzeraineté) nad całem tak zwanem dziedzictwem Piotra świętego, w którem rządzić będzie Wiktor Emanuel i jego następcy w charakterze wikaryusza papieskiego; 3) rząd włoski zapewnia fundusze na pensye dla kardynałów, po 60,000 franków rocznie; 4) kardynałowie włoscy zasiadać będą z prawa w senacie włoskim; 5) stósowna lista cywilna zabezpieczona będzie dla Papieża i oparta na dochodach dzisiejszego państwa papiezkiego; 6) rząd włoski obowiązuje się dać rękojmie wykonywania trwałego i wieczystego tych zobowiązań. Kardynał Antonelli miał żądać niektórych jeszcze zmian i uzupełnień w tych warunkach, a między innemi: aby w razie niedotrzymania któregokolwiek z nich, władza świecka Papieża *ipso facto* przywróconą została; daléj, zapewnienia funduszów na utrzymanie wszystkich instytucyj i korporacyj religijnych, zapewnienia na zawsze prawa zwierzchnictwa Papieża nad dzisiejszem państwem papiezkiem i stósownych honorów w Rzymie, gdzie winien być zawsze pierwszym; prawa utrzymywania nuncyuszów, juryzdykcyi duchownéj itd. Układy te zerwane zostały z powodu wyjawienia ich przed czasem przez niedyskrecyę. Te listy księdza Izaja i dokumenta przez niego ogłoszone, podamy późniéj w główniejszych dosłownych wyjątkach. — Utrzymują, że teraz toczą się jakieś układy między posłem francuskim margr. Lavalette a kardynałem Antonellim.

W francuskiem Ciele prawodawczem skończyły się 21go t. m. żywe rozprawy nad adresem, dwa tygodnie blisko trwające i pierwiastkowy projekt adresu przyjęty został ogromną większością, prawie jednomyślnością, tak jak i poprzednio w senacie, bo 244 głosami przeciwko 9, jak to donosi powyższa depesza. Na ostatnich posiedzeniach najżwawsza była dyskusya nad poprawką stawioną przez p. Brame, o któréjśmy już wczoraj pisali. W dyskusyi téj ścierali się protekcyoniści z obrońcami wolnego handlu. Pierwsi uderzali na traktat handlowy między Francyą a Anglią zawarty, a który zniósł lub zniżył wiele ceł od wyrobów angielskich i starali się wykazywać szkody jakie ten krok sprowadził w niektórych fabrycznych miastach francuskich. Tak to jest zwykle, gdy przemysł rozwinie się nienaturalnie pod opieką protekcyi, a rząd francuski dla dobra ogółu, dla którego jest użyteczną wolność handlowa, musiał mniéj zważać na te miejscowe w niektórych okolicach szkody, chociaż się starał uczynić je jak najmniéj dotkliwemi. Panu Brame odpowiadał p. Chevalier, a inny deputowany Schneider wykazywał, że przyczyn niedostatku między klasą roboczą w kilku miastach potrzeba szukać gdzieindziéj, a nie w tym traktacie handlowym.

Powyższa depesza z wyspy Syry donosi, że do Aten przybyła deputacya z Nauplii, aby prosić o łaskę. Chociaż rządowe depesze greckie często zawodziły a zwykle przesadzają na swoją stronę wiadomości o wypadkach, chociaż powtóre znaną jest siła twierdz nauplijskich, jednak bardzo prawdopodobną zdaje się wiadomość, że powstańcy wyprawili deputacyę do Aten, dla układów o kapitulacyę Nauplii. Jakkolwiek bowiem powstańcy mogliby się jeszcze w twierdzy téj bronić kilka miesięcy, gdy jednak widzą, że powstania w innych stronach Grecyi się nie powiodły, przypuszczają, że obrona dalsza byłaby bez celu, a wolą teraz układać się póki silniéj stoją, aby lepsze pozyskać dla siebie warunki. Zresztą niewiadomo, czy owa deputacya jest od części, czy też od wszystkich powstańców.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 23 Marca.	sądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	355	349
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . "	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	74¼	73¼
Srebro nowe. . . . . złr.	135½	134¾
Półimperyały rosyjskie . . . . "	11 18	11 4
Napoleondory 20-fr. . . . . "	10 95	10 81
Dukaty holenderskie ważne . . . . "	6 40	6 32
" austryackie . . . . "	6 48	6 40
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. "	85 —	84⅓—
" " " " na wal. aust. "	81⅓—	80 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . . "	71⅚—	71⅙—
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . "	84 —	83 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90% "	198½	196½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	102⅛	101½

Wiedeń 23 Marca. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	70	15
5% Pożyczka narodowa	84	5
Akcye banku narod. wiedeńs.	827	—
" banku kredytowego	202	60
Srebro.	135	50
Londyn 10 funt. sterl.	136	60
Dukat pojedynczy	6	47

Wiedeń 21 Marca.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 45	65 30
5% Pożyczka narodowa	84 10	84 —
5% Metaliki na mon. konw.	70 20	70 10
5% Oblig. indemnis. niższéj Austryi . . .	88 75	88 25
5% " " węgierskie	71 40	70 80
5% " " chorw. słow. ban. .	75 —	74 —
5% " " galicyjskie	69 80	69 60
5% " " bukowińskie	68 50	68 —
5% " " siedmiogrodzkie . .	68 50	68 —
5% " " innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	100 50	99 50
Listy zastawne.		
6% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
" " " 6 letnie	103 25	102 75
" " " 10 letnie	98 —	97 —
" " " losowane w wal. austr. .	86 10	85 90
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	78 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	93 —	92 80
" " " z r. 1839 całe	139 75	139 25
" " " z r. 1854 na 4%	92 50	92 25
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	131 —	130 80
" tryestskie na 4¼%	127 —	126 —
" żeglugi par. na Dunaju	100 —	99 50
" Księcia Esterhasego na 40 złr. . . .	101 —	100 —
" Księcia Salm " 40 "	39 50	39 —
" Księcia Palffy " 40 "	38 —	37 50
" Księcia Clary " 40 "	37 75	37 25
" Hr. St. Genois " 40 "	37 75	37 25
" Miasta Budy " 40 "	39 —	38 50
" Księcia Windischgrätz 20 "	23 —	22 50
" Hr. Waldstein " 20 "	25 25	24 75
" Hr. Keglewicza " 10 "	17 30	17 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	828 —	826 —
" zakładu kredytowego	203 50	203 40
" żeglugi parowéj na Dunaju.	440 —	438 —
" kolei północnéj Ces. Ferd.	2168	2161
" " rządowéj	275 —	274 —
" " zachodniéj Ces. Elżb. . . .	158 25	157 75
" " Pardubickiéj	133 —	132 80
" " Nadcisańskiéj	147 —	147 —
" " Południowéj	270 —	269 —
" " Galicyjskiéj	197 —	196 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	115 50	115 30
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	115 70	115 50
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	101 85	101 75
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów.	2½	136 75	136 70
Paryż 100 franków	4½	54 —	54 —

Waluty.		
Cesarskie korony	—	18 70
" pół korony	—	—
" dukaty na wagę	6 49	6 47
" " obrączkowe	6 48	6 46
Złoto al marco	—	6 46
Napoleondory	10 91	10 89
Suwereny	—	—
Fryderyki	—	11 45
Luidory	—	11 12
Suwereny angielskie	13 73	13 68
Imperyały rosyjskie	11 20	11 17
Srebro	136 —	135 75
" kupony	136 —	135 75
Talary związkowe	2 4	2 3
Pruskie bilety kasowe.	2 4	2 3

Lwów 20 Marca.		
Dukat holenderski	6 45	6 39
" austryacki.	6 47	6 41
Półimperyał rosyjski	11 22	11 10
Rubel rosyjski.	2 14	2 12
Talar pruski.	2 4	2 2
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	79 83	79 24
" " " " w mon. kon.	83 83	83 24
Oblig. indemn. bez kupon.	69 43	68 83
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 8	83 42

Warszawa 21 Marca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 81
Obligi skarbowe . . . . "	92 60	—
kupon	—	1 90
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	15 9	15 7
kupon	— —	— 14⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	65 75	65 50

Wrocław 21 Marca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74⅙	—
Polskie bilety bankowe	84 5/12	—
" listy zastawne	84 7/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¼
" " " 3½%	98⅓	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	82¼

Paryż 20 Marca.		
Renta 3%	69	85

Londyn 20 Marca.	
Konsole	93⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 21 do 22 Marca 1862.

HOTEL DREZDEŃSKI. L. Wasservogel kup. z Berlina. Nepomucen Szymański wł. dóbr z Galicyi. Kamilla Eliaszewicz ob. z Tarnowa. Józef Bochniewicz wł. dóbr z Błaszkowy. Michał Dobrzyński wł. dóbr z Jodłowy.
HOTEL POLLERA. Kajetan Wolski wł. dóbr z Galicyi.
Wyjechali: Marya Bobrowska wł. dóbr do Wadowic. M. Jacker kupiec do Pragi G. Kozameczy, K. Mikuli do Galicyi. D. Lange, Rudolf Schwartz do Lwowa. Hermann Fränkel do Chrzanowa. Witalis Grzybowski wł. dóbr do Wadowic.
HOTEL SASKI. Feliks Sobański z żoną z Podola. Cezar Haller wł. dóbr z Mianocic. Sławomir Duszyński kom. han. z Warszawy. Józef Roesler kup. z Drezna. Adam Grabkowski z matką i siostrą z Królestwa. Teofil Borkowski dyrek. teatru z Kijowa. Leon Górski wł. dóbr z Galicyi. Wincenty Waligórski, Kazimierz Pusłowski pełnom. z Warszawy.
Wyjechali: Włodzimierz Zagórski, Antoni Rzewuski ob. do Królestwa. Ludwik Krzyszkowski do Pisar. Aleksander Jaworski do Galicyi.

Inseraty.

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś w Niedzielę d. 23 Marca 1862
PIERWSZY RAZ:
KLOTYLDA de VALERY
czyli
Zemsta Kobiety.
Dramat w 5 oddziałach pp. Fryderyka Soulie i Adolfa Bosange'a z francuzkiego na polski język przełożony, przez Jana Nepomucena Kamińskiego.

Dnia dzisiejszego dołącza się dla pp. Prenumeratorów zachodniéj części Galicyi *„Czternaste sprawozdanie* z czynności Komitetu Ochron dla małych dzieci w Krakowie z r. 1861, to jest od dnia 1go Stycznia 1861, do 30go Grudnia tego roku."

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
21	2	323‴09	+12'0	89	zachod. słaby	pogoda z chmur.			
	10	23 40	7 8	80	" "		deszcz	+ 1'4	+15'6
22	6	22 81	6 4	76	wschodni słaby	pogoda z chmur.			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*